Nr. 96. Kraków, dnia 25 Kwietnia — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn nowości F. A. Grigara**, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Laxemburgska 3 rue des Grands Augustins

## *Kraków, 24 kwietnia.*

W chwili gdy to piszemy, kolej północna cesarza Ferdynanda przewozi do Wiednia wielu, może wszystkich naszych posłów, którzy po świątecznym wypoczynku mają jutro rozpocząć znowu pracę parlamentarną.

Sądzimy, że posłowie nasi, jeżeli tylko nie chcą się ukołysać w szkodliwym optymizmie i zadowoleniu z siebie samych — jeżeli tylko w ciągu świątecznego wypoczynku chcieli się zetknąć bezpośrednio z opinią publiczną w kraju i umieli na coraz żywiej bijącym pulsie tej opinii położyć rękę — musieli usłyszeć ostateczny jej w tej chwili wyraz: niezadowolenie. Daremnie jeden, jedyny na całą Galicyę organ chce wmówić w kraj i posłów jego, że tak nie jest, że owszem jesteśmy zupełnie zadowoleni i mamy słuszne zadowolenia powody — fakta mówią inaczej, głos publiczny gdziekolwiek się odezwie, mówi inaczej. Nawet ci, którzy na udowodnienie, iż nie ma najmniejszego powodu do zmiany naszej taktyki politycznej w Wiedniu, wypotrzebowują prawie całe arkusze druku w owym jedynym zadowolonym organie — nie mogą wyłącznie różowej używać barwy, i mimowoli, choć półgębkiem tylko, przyznawać muszą, że niejedno źle się dzieje, gorzej, niżby się dziać mogło i powinno.

Wiemy, że daremnie byłoby dzisiejsze Koło polskie wzywać do jakiejś radykalnej zmiany taktyki. Zanadto się ono zapędziło w dzisiejszym kierunku — zanadto silnie działa tu moc nawyczki, rutyny, wyrobionych stosunków, ażeby się tego spodziewać można. Ale — czy kto jest za zmianą zupełną taktyki, czy nie, czy chce przejścia z bezprogramowych sojuszów do polityki wolnej ręki, czy też tylko zamiast w całym od 5 lat kierunku powód złego upatrywać, chwyta się więcej szczegółów: na to jedno wszyscy się zapewne godzą, i to z pewnością jest najniższą skalą życzeń kraju wobec Koła, ażeby w postępowaniu swem wobec rządu więcej objawiało stanowczości, więcej samodzielności. I jeżeli nie dalej jak wczoraj w owym jedynym organie czytaliśmy w „Listach z Wiednia“ szeroki i niesłychanie rozwodniony wywód, że rząd nie jest rządem prawicy a prawica nie jest stronnictwem rządowem — toż obowiązek samodzielnego stanowiska wobec ministerstwa tem samem jest niezbicie udowodniony. Bo gdy stronnictwo parlamentarne nieraz dla swego rządu musi znaczne ponosić ofiary — to wobec rządu, którego swoim nazwać nie może, obowiązku ponoszenia tych ofiar nie ma, a pozostaje on tylko w tych wypadkach, gdzieby był w grze jakiś wysoki interes państwa jako całości.

Najlżejszym przeto wyrazem tego, czego kraj od poselstwa swego wymaga, wyrazem, który dla nas jest jeszcze zbyt łagodnym i mdłym — jest: większa stanowczość, większa wobec rządu samodzielność, gdzie o interesy kraju chodzi. Czy posłowie nasi z zetknięcia się z krajem w czasie świątecznych feryj, wynieśli to przekonananie — okaże się rychło w sprawie kolei północnej ces. Ferdynanda, która to sprawa jutro już będzie przez rząd do Izby poselskiej wniesiona, w formie wniosku o zatwierdzenie umowy zawartej między rządem a Towarzystwem tej kolei. Tu się okaże, czy dla odwrócenia pewnej przykrości od tego rządu, który według zeznania największego jego obrońcy nie jest rządem prawicy — Koło polskie głuchem będzie na podnoszące się zewsząd głosy przeciw zatwierdzeniu tej ugody, czy też przeciwnie strzedz będzie jasnego w tym wypadku interesu kraju i państwa, chociażby nawet przyszło panu Pinie dać nieco niemiłe dementi. Do sprawy tej powracamy nieustannie, bo nam się ona wydaje najważniejszą ze wszystkich, jakie w ciągu wiosennej sesyi przyjdą pod obrady Izby — powracamy do niej, bo widzimy i wiemy, jak strona interesowana wszelkich używa środków, aby stłumić głosy przeciwne ugodzie i odnieść w parlamencie zwycięstwo — powracamy do niej, bo wobec wszystkiego, co się w sprawie tej dzieje, głosowanie Koła za ugodą, musielibyśmy uważać jako skompromitowanie naszego poselstwa we Wiedniu.

A jest bardzo prawdopodobnem, że głosy naszego Koła będą w tej sprawie rozstrzygać. Lewica jest niewątpliwie podzieloną — a jeżeliby przyszło do zupełnego w jej gronie porozumienia, to chyba tylko w duchu przeciwnym ugodzie, między rządem a koleją zawartej. Również podzieloną będzie prawica — czego dowodem równoczesne (wczorajsze) a równie z obu stron gwałtowne artykuły *Vaterlandu* za przejęciem kolei Północnej na skarb państwa a *Politik* przeciw temu. A i wśród Czechów nie ma zgody — Młodoczesi są stanowczo przeciw zatwierdzeniu ugody. Wobec tego bardzo łatwo stać się może, iż właśnie Polakom przypadnie zaszczytna rola rozstrzygania w tej sprawie. Powiadamy „zaszczytna“, bo niewiele jest spraw, w którychby interes powszechny, interesy państwa i kraju, producentów i konsumentów, handlu, przemysłu i rolnictwa tak były zgodne między sobą, a tak zarazem sprzeczne z interesem pewnej liczby uprzywilejowanych. W takiej sprawie rozstrzygnąć zwycięstwo interesu powszechnego nad partykularnym, to zaiste zaszczytne zadanie, o które pokusić się warto. Spełniając je — poselstwo nasze zdobyłoby sobie uznanie już nietylko naszego kraju, ale z pewnością całego państwa i wszelkich warstw jego ludności. Miejmy nadzieję, że się tak stanie i że Koło nasze nie zechce dla salwowania stanowiska p. Piny przyczyniać się do ciężkiego a na 80 lat zamierzonego poszkodowania interesów kraju i państwa. Że zaś istotnie zaszłoby takie poszkodowanie — tego udowodniły w sposób, jak sądzimy, niezbity, liczne artykuły fachowe, któreśmy w tej sprawie zamieszczali.

Z powodu znanego już czytelnikom naszym artykułu *Czasu* z zeszłej soboty — polemizuje z nim ostro i stanowczo *Kuryer Poznański*, który zresztą tak bardzo zapatrywaniami swemi do *Czasu* jest zbliżony. Korespondent wiedeński *Kuryera* pisze:

„Wiadomo, że *Czas* zasadniczo potępia wszelkie zerwanie delegacyi galicyjskiej z rządem, tj. z każdym rządem. W marcu roku 1870 *Czas* jeszcze tego samego dnia, gdy delegacya nasza w porozumieniu z baronem Beustem i dworem opuściła Radę państwa i w ten sposób sprowadziła upadek gabinetu Hasnera, Herbsta i Giskry i nominacyą gabinetu hr. Potockiego, piorunował przeciwko tym, którzy zalecali wystąpienie z Rady państwa. Tak samo za siedmioletnich rządów księcia Auersperga *Czas* stale ostrzegał przed opozycyą. Nie można się więc wcale gorszyć tem, że dziś tem gorliwiej ostrzega przed opozycyą i zaleca popierać rząd. Tą samą — aby się tak wyrazić — zasadniczo ministeryalną polityką, powoduje się delegacya chorwacka w sejmie węgierskim. Posłowie chorwaccy tam od pierwszego gabinetu hrabiego Andrassego, aż do ostatniego gabinetu p. Tiszy popierali każdy rząd i niezawodnie popierać też będą nowe ministerstwo skrajnej prawicy (Apponyi) lub skrajnej lewicy (Helfy-Moczary). I trzeba też przyznać, że Chorwaci dotąd na tej polityce ministeryalnej *quand même* wychodzili świetnie.

„Jakkolwiek więc szanujemy zasadniczą politykę *Czasu* to jednak najnowsze uwagi krakowskiego organu zdają nam się wykraczać już poza te granice. Jeżeli bowiem, jak twierdzi autor tych uwag, „dziejszy ustrój autonomiczny wystarcza Galicyi,“ jeżeli tam nikt nie domaga się większej autonomii, ani nawet skonsolidowania rządu krajowego, jeżeli decentralizacya kolei żelaznych, zastósowana do Węgier, była nieszczęściem, a spolonizowanie, zczechizowanie itd. kolei cislitawskich jest niemożliwe itd., natenczas delegacya galicyjska, stawając przy tych zasadach, niepowinnaby wcale popierać gabinetu Taaffe-Dunajewski, lecz przeciwnie powinnaby czem prędzej prosić cesarza o zamianowanie gabinetu pp. Herbsta, Plenera itd. Bo że ci panowie, byleby się Galicya wyrzekła wszelkich autonomistycznych i narodowych żądań, wybudowaliby nam mnóstwo kolei żelaznych, o tem nie można wcale wątpić. Słowem *Czas* zalecając w dawniejszych czasach politykę ministeryalną, czynił to przecież w tej nadziei i pod tem zastrzeżeniem, że popierając rząd, delegacya nasza uzyska pewne polityczne korzyści, tak, jak to się powiodło Chorwatom. Natomiast najnowsze „uwagi“ *Czasu* stawają zupełnie na stanowisku centralistycznem, a jeżeli *Neue fr. Presse*, *Deutsche Ztg.* itd. tych uwag nie powtórzą z radością, to oczywiście popełnią najgrubszy z licznych błędów, jakie dotąd popełniły. Rzeczywiście bowiem, gdyby te uwagi stały się hasłem kraju, delegacya nasza nie mogłaby żadną miarą popierać gabinetu Taaffe-Dunajewski, lecz musiałaby tak, jak to czynią np. Rusini, popierać gorliwie rządy centralistyczne. Jeżeli z autorem uwag opór niektórych kół ultracentralistycznych przeciwko decentralizacyi kolei państwowych, ich spolonizowaniu, zczechizowaniu itd. uważać będziemy za uzasadniony, to też „spolonizowanie“ wszechnic w Galicyi, założenie wszechnicy czeskiej, zakładanie szkół słoweńskich, itd. musielibyśmy uznawać za zdrożne i niebezpieczne dla „jedności państwa.“

„Słowem z uwag *Czasu* przemawia wyraźnie kierunek centralistyczny. Nigdy dotąd żaden z dzienników polskich, czeskich, węgierskich, chorwackich, dalmackich, nawet słoweńskich nieśmiał tak stanowczo zbliżyć się do owego kierunku, jak to uczynił autor uwag *Czasu*.“

Również i praska *Politik*, która w sprawie ścisłego utrzymania sojuszu prawicy w jego dotychczasowej formie z *Czasem* najzupełniej się zgadza, o sobotnim artykule powiada, że jest on „dziwnie centralistyczny“ i że pewno cała prasa polska go odeprze. *Czas* chwali się, że *Politik* powtarza inne jego artykuły, o tem jednak zdanie organu czeskiego roztropnie milczy.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Warszawa, 23 kwietnia.*

Wiadomość, której dotąd, przyznaję, nie mogłem dać wiary, co do ustąpienia Apuchtina, z zajmowanej posady kuratora okręgu warszawskiego naukowego, jest zupełnie prawdziwą; postanowienie — jak się dowiaduję ze źródła, które dotąd dostarczało mi najpewniejszych wiadomości — już zapadło. Dymisyę spowodowały zniewagi jakie spotykały kilkakrotnie Apuchtina i zbyt wyzywające jego postępowanie, oraz żądanie Hurki, który lubo rusyfikowanie Królestwa Polskiego przyjął za główny cel swej działalności, ale pragnie go dokonać za pomocą Moskali, mających przynajmniej pozór poczucia honoru.

Miejsce kuratora po Apuchtinie ma zająć baron Medem, dotychczasowy gubernator warszawski, człowiek gładki, ale jakiego w naszej sprawie poglądu, to najlepiej objawia jego memoryał w sprawie wykształcenia szkolnego żydów Polaków, w piśmie waszem wydrukowany, którego pojawienie się nie małą w sferach urzędowych wywołało tutaj sensacyę.

Wierny towarzysz Apuchtina, inspektor szkół miejskich miasta Warszawy Kryłow, którego wprost brutalne postępowanie mieliśmy już sposobność niejednokrotnie zaznaczyć, również idzie w odstawkę a na jego miejsce przybędzie inspektor szkół m. Petersburga.

Podobnie stwierdza się wiadomość o ustąpieniu prezesa komitetu cenzury warszawskiej Ryżowa, który ma zająć inną ważną posadę, a jego miejsce obejmie nie ustępując z zajmowanego stanowiska redaktora *Dniewnika Warszawskiego*, Szczebalskij!

Buturlin stanowczo już ma ustąpić z posady oberpolicmajstra miasta Warszawy, a zająć takież stanowisko w Moskwie. Na jego zaś miejsce przybywa generał-major Tołstoj, dotychczasowy gubernator płocki, człowiek cieszący się dotąd u nas względnie dobrą opinią — kto zaś po nim zajmie tak ważne stanowisko nie wiadomo.

Wracając do Buturlina warto zaznaczyć rażący kontrast pomiędzy urzędem przezeń piastowanym i stanem, w jakim się on sam znajduje. Owóż Buturlin z przyczyny marnotrawstwa, oddawna jest pod kuratelą, znaczny jego majątek, znajduje się w sądowej administracyi i z niego ma sobie wyznaczoną coroczną dosyć znaczną pensyę, która — mówiąc nawiasem — nie wystarcza na ogromne jego wydatki. Człowiek zatem uznany sądownie za niesamowolnego, ma sobie powierzony tak ważny i dyskrecyonalny urząd czuwania nad bezpieczeństwem... Podobna anomalia może tylko istnieć pod rządem białego cara.

Ustąpieniem Buturlina smucą się najwięcej jego wierzyciele, a jest ich spora liczba.

Rzadko wprawdzie, ale jednak pojawiają się w prasie rosyjskiej głosy ludzi, którzy głębiej patrząc w przyszłość, widzą jasno, jaką przepaść buduje dla Rosyi jej polityka w Polsce. Głos taki pojawił się w rosyjskim miesięczniku *Ruska Myśl* znanego pisarza Majkowa, który całkiem objektywnie, na zimno traktując rzecz jedynie ze stanowiska politycznego, nie waha się twierdzić, że polityka wręcz nieprzyjazna dla Polaków, jest ciągle podszczuwana przez Niemców, którzy w rozbracie wywoływanym pomiędzy Polakami a Rosyą, mają wysoce polityczny cel... Boją się oni tej siły, jaką uzyskałaby Rosya przez zjednanie Polaków i pragną ich zawsze widzieć rozdrażnionych, aby następnie użyć ich za narzędzie do celów swoich. Nie można zaprzeczyć, że tkwi w tem wiele zdrowego poglądu, ale myli się, kto sądzi, że dzisiaj potrafiłby nas lada podchlebstwem, lub błyskotką nadziei poruszyć i do krwawych wciągnąć zapasów — po długich, a bolesnych doświadczeniach, przestaliśmy już wierzyć w czułe słówka współczucia, a natomiast nauczyliśmy się cenić siebie. Zdrowe zdanie, jakie w tym względzie słyszałem, wypowiedziane z ust człowieka głębszego umysłu, pozwólcie, że tutaj powtórzę:

— Powiedzcie mi, na wypadek wojny Rosyi z Niemcami lub Austryą, po której stronie my powinniśmy stanąć?

— Naturalnie, że po stronie Austryi.

— Ale jeżeli Austrya pójdzie łącznie z Niemcami, najstraszniejszymi wrogami tego wszystkiego co polskie?

— Zapewnie, to zmienia postać rzeczy, nad tem warto się zastanowić.

— Mnie się zdaje, że powinniśmy raczej przechylić się ku Rosyi, która bądź co bądź mniej dla nas groźną, jako pod względem cywilizacyi o wiele niżej stojąca — odrzekł inny.

Na to rzekł mąż poważny a doświadczony:

— Nam wtedy siedzieć spokojnie, bacznie spoglądać na to wszystko, co się w koło nas dzieje i być gotowymi na każde skinienie należy. Kto zechce nas pozyskać, musi z nami traktować, a wtedy my postawimy nasze warunki...

— No tak, przechylimy się na stronę silniejszego...

— Przeciwnie, na tę stronę, do której przyłączywszy się, będziemy mogli przechylić szalę zwycięstwa i wtedy tylko będziemy mogli dyktować warunki i wierzyć w ich spełnienie.

Zdaniu temu trudno zaprzeczyć zdrowego poglądu.

Jeszcze parę słówek *Czasowi*. W numerze z d. 16 kwietnia, w którym pod rubryką „Ostatnich wiadomości“ obwieszcza *urbi et orbi* nowiny, o których przed miesiącem a nawet i więcej, już wam donosiłem — *Czas* pali panegiryk dla Hurki, że jest człowiekiem nieposzlakowanej uczciwości, wielkich zdolności itp. a natomiast wszystko złe zwala na jego żonę. Zapomniał widać *Czas* zastanowić się nad tem, że na stanowisku piastowanem przez Hurkę, przymioty te nie wystarczają — że prócz tego potrzeba mieć rozum polityczny i obycie towarzyskie, czego Hurce brak zupełny; dobrym był może generałem w obozie, ale nie wielkorządcą cywilizowanego państwa. — Zresztą, i za postępowanie żony, nie ona sama, lecz on jest odpowiedzialny. W życiu prywatnem niech sobie pani Hurko postępuje jak się jej podoba, niech ignoruje najzacniejsze matrony polskie — ale jeżeli robi honory na publicznych zebraniach, generał-gubernatora Królestwa Polskiego, to się powinna zastosować do zwyczajów w świecie cywilizowanym przyjętych, czemu niestety przeszkadza u niej brak zupełny wychowania.

*Lwów, 23 kwietnia.*

(=) Dziś złożono do grobu zwłoki ś. p. Fr. Ksaw. Wierzchlejskiego, metropolity lwowskiego obrz. łac. Spoczęły one w podziemiach kościółka seminaryjskiego, obok zwłok ś. p. Piszteka i obok miejsca, w którem chwilowo spoczywały zwłoki ś. p. Baranieckiego, które musiano następnie wywieźć na cmentarz Grodecki, potajemnie, albowiem w skutek złego zabalsamowania, uległy zepsuciu. Pochód dzisiejszy z kościoła archikatedralnego do kościółka św. Piotra, był bardzo imponujący. Dla znających Lwów wystarczy nadmienić, że gdy czoło orszaku pogrzebowego znajdowało się koło kościoła OO. Bernardów, sarkofag z ciałem był jeszcze we drzwiach kościoła archikatedralnego. Wzdłuż całej przestrzeni, przez którą przechodził orszak żałobny, stały niezliczone tłumy publiczności. W akcie żałobnym wzięło udział duchowieństwo wszystkich trzech obrządków. Były także reprezentowane dyecezye: przemyska i tarnowska, i tylko dyecezya krakowska nie miała ponoś swojego reprezentanta. Zjazd duchowieństwa z archidyecezyi lwowskiej był bardzo liczny. Śmiało można twierdzić, że najmniej 1000 księży wzięło udział w pogrzebie. Z dostojników kościelnych wzięli udział: arcybiskup ormiański Issakowicz, biskup tutejszy obrz. łac. ks. Morawski, biskup przemyski obrz. łac. ks. Solecki, zarządca metropolii obrz. gr. kat. ks. biskup Sylwester Sembratowicz biskup ks. Łobos, sufragan tutejszy gr. kat. obrządku ks. Pełesz; infułaci: ks. Mossing ze Lwowa; ks. Gwiazdoń z Tarnowa, ks. Kornicki z Czerniowiec. Krakowski uniwersytet reprezentował ks. Pelczar, który szedł razem z gremium profesorów tutejszego uniwersytetu. W orszaku wzięli także udział rabin Ornstein i kaznodzieja Loewenstein. Zwłoki złożone w katakombach, pod lewą kaplicą kościółka św. Piotra.

Nieobecność ks. biskupa krakowskiego na pogrzebie tłumaczono sobie rozmaicie; tłumaczono go zaś tem, że miał pilną sprawę do załatwienia w Wiedniu, dokąd też wyjechał — jak wiadomo — przed kilku dniami, ale już po śmierci ks. Wierzchlejskiego...

Ruskie duchowieństwo wzięło wczoraj udział w obrzędach pogrzebowych; ś. p. Wierzchlejski cieszył się sympatyą tego duchowieństwa, przestrzegał bowiem surowo, ażeby duchowieństwo łacińskie nie mięszało się do spraw duchowieństwa obrz. gr. kat. a co więcej, był stanowczym przeciwnikiem misyj Jezuickich po wsiach zamieszkałych przez chrześcian obrz. gr. kat. Gdy jeszcze sam zarządzał archidyecezyą, nie słyszano o tych misyach jezuickich; pojawiły się one dopiero w chwili, gdy rządy archidyecezyi objął ks. Morawski; to też echo jezuickie z pod Wawelu, podając przed paru dniami nekrolog ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego, zrobiło lekki przytyk rządom zmarłego arcypasterza, a pochwaliło rządy ks. biskupa Morawskiego. Zmarły zażywał także sympatyi pomiędzy włościaństwem; wyraz uczuciom swoim dali włościanie z Stawczan, którzy wysłali liczną deputacyę i wspaniały wieniec z napisem ruskim. Włościanie nieśli też zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

W kilku pismach krajowych wymieniano już nazwiska przyszłych następców ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego; mają nim być: biskup krakowski, ks. Dunajewski i tutejszy biskup ks. Morawski. Nie trudno ponoś przewidzieć, że stolica arcybiskupia dostanie się pierwszemu z tych dygnitarzy.

Uzupełniający wybór posła do Rady państwa, w miejsce p. J. Zacharyewicza, nie został jeszcze rozpisany; mimo to, w magistracie pracują już od kilku dni nad zestawieniem listy wyborców. P. Zacharyewicz oświadczył stanowczo swoim przyjaciołom osobistym i politycznym, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie ponownego wyboru.

J. Eksc. Smolka wyjechał wczoraj pospiesznym pociągiem do Wiednia, J. Eksc. Grocholski zaś ma dzisiaj przejeżdżać z Rożysk przez Lwów.

*Wiedeń, 22 kwietnia.*

(=) Mylne było doniesienie dzienników tutejszych, że komisya ekonomiczna Izby wyższej na posiedzeniach swych podczas wakacyj parlamentarnych, zajmować się będzie ustawą o nowem opodatkowaniu gorzelń, które to doniesienie powtórzyliśmy niedawno, dodając, że, ponieważ komisya ma przystąpić do obrad nad tą ustawą już na podstawie zgodności rządów austryackiego i węgierskiego co do stanowiska, jakie zająć im wypadnie względem zmian uchwalonych przez Izbę poselską, więc porozumienie to musiało chyba już nastąpić. Tymczasem komisya Izby wyższej zajmowała się nie podatkiem gorzelnianym, lecz ustawą górniczą dla przemysłu naftowego w Galicyi i pokazuje się, że porozumienie między obu rządami co do zmian w ustawie o podatku gorzelnianym wcale nie tak łatwą jest sprawą. Między bawiącym tu od dni kilku węgierskim ministrem skarbu hr. Szaparym a p. Dunajewskim odbywają się w tej sprawie konferencye, dotychczas bez skutku. Z strony węgierskiej chcą tylko połowiczne uczynić ustępstwa w duchu zmian uchwalonych przez austryacką Izbę poselską, a mianowicie: zamiast uchwalonej poprawki Grocholskiego, według której gorzelniom rolniczym mają być dozwolone kadzie zacierowe aż do 55 hektolitrów (w miejsce 75 hektolitrów projektu rządowego), hr. Szapary chce dopuścić podwyższenie objętości kadzi zacierowej tylko do 50 hektolitrów; zamiast uchwalonej zaś poprawki Auspitza, wedle której gorzelnie z kadzią zacierową aż do 80 hektolitrów mają aż do dnia 1 września r. 1885 nie ulegać jeszcze opodatkowaniu według ilości wyrobu, hr. Szapary chce to stadyum przejściowe zastosować tylko do gorzelń z kadzią aż do 60 hektolitrów. Do tej chwili podobno nie ma jeszcze zgody. Pan Dunajewski broni, jak utrzymują, uchwał austryackiej Izby poselskiej stanowczo. *Neue fr. Presse* przedstawia rzecz tak, jak gdyby chodziło tu znów tylko o nową zdobycz dla Polaków, i tem tłómaczy stanowczość pana Dunajewskiego. Dla tego wymieniliśmy powyżej umyślnie p. Auspitza, jako autora jednej z poprawek. Nazwisko to, które nie figurowało wprawdzie w pełnej Izbie, jako firma poprawki, które jednak figurowało jako firma w komisyi Izby posel., dostatecznie dowodzi, że tu nie idzie o coś dla Polaków wyłącznie, że owszem chodzi tu o coś dla Auspitzów, to jest dla wielkich gorzelń fabrycznych. Polacy nawet chętnie zgodzą na odrzucenie poprawki Auspitza. Co się tyczy zaś poprawki Grocholskiego, nie wiemy, czy n. p. cała zachodnia część Galicyi, a może i cała Galicya z wyjątkiem Podola jest tak bardzo w niej interesowana, żeby przedstawiać tę poprawkę, jako zdobycz dla Polaków w ogóle. Jest to więc z strony *N. fr. Pr.* powtarzanie oklepanej już piosnki, według której pan Dunajewski i w ogóle rząd odpowiedzialny jest za wszystko, co czynią Polacy, a Polacy odpowiedzialni za wszystko, co czyni rząd.— *N. fr. Fr.* lubi powtarzać frazes: *das ist abgeschmackt*; niechże go zastosuje do siebie z dodatkiem: *und abgeleiert*.

*Wiedeń, 23 kwietnia.*

(=) Węgierski minister skarbu hr. Szapary, już opuścił Wiedeń, załatwiwszy sprawę różnic w ustawie o nowem opodatkowaniu gorzelń znanym z wczorajszego listu krakowskim targiem; pan Dunajewski bowiem ostatecznie zgodził się na propozycye p. Szaparego. Teraz więc komisya ekonomiczna Izby wyższej może już spełnić swą służbę i zmodyfikować uchwały Izby poselskiej w duchu umowy między dwoma ministrami skarbów. Że ustawa wróci przeto do Izby poselskiej, jak to przewidywaliśmy przed dwoma tygodniami, nie ulega już wątpliwości. Cóż stoli zrobi teraz p. Grocholski, który swoją poprawkę o 55 zamiast 75-hektolitrowej kadzi zacierowej przedstawiał jako nie dowolną, lecz racyonalnie umotywowaną, a zarazem jako bardzo skromną? Może nie mylimy się, przypuszczając, że p. Grocholski powie: *salvavi animam meam* i zaproponuje Kołu głosować za modyfikacyami umówionemi przez ministrów.

Pojutrze zbiera się na nowo Izba poselska. Prezes p. Smolka przybywa podobno już dziś wie-

czorem. Z reguły powinnoby jutro odbyć się posiedzenie Koła polskiego; ale z reguły pierwsze posiedzenie po wakacyach nigdy nie przychodzi do skutku w dniu zapowiedzianym. Niezawodnie i jutro tak będzie, zwłaszcza gdy na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Izby nie ma nic takiego, coby interesowało naszych posłów. Jedyną bowiem ważniejszą sprawą jest wniosek Tomaszczuka o autentycznej interpretacyi § 28 ustawy prasowej, a sprawy prasowe nie interesują Koła naszego — bardzo niesłusznie! Może Koło będzie miało sposobność przekonać się, że sprawy prasowe znaczą coś więcej, niż interes tego lub owego dziennikarza, lub w najlepszym razie dziennika, i że wśród pewnych okoliczności sprawy prasowe są wprost identyczne z sprawą narodową. Nie pragniemy, żeby Koło otrzymało praktyczne dowody tego, ale sądzimy, że mężowie stanu powinni mieć na oku różne ewentualności.

## Sprawy gmin i powiatów.

*(Kwestya dostawy drzewa do gminnych dróg i mostów w trybunale administracyjnym).*

(Dalszy ciąg.)

*Wiedeń, 20 kwietnia.*

Zażalenie to udzielił trybunał administracyjny Wydziałowi krajowemu do wniesienia pisemnej obrony.

Obrona Wydziału opiewa w streszczeniu:

Żałąca się gmina podnosi, że istniejący dotychczas zwyczaj co do dowozu materyału drzewnego nie wywiera żadnego wpływu na prawa i obowiązki stron, gdyż orzeczenie co do tych praw i obowiązków opierać się winno nie na dotychczasowym zwyczaju, ale jedynie na treści przepisu ustawy. W obec tej zasady, której słuszności także i Wydział krajowy odmówić nie może, nie przyda się gminie na nic wykazanie, że Wydział krajowy w innych wypadkach odmiennie orzekał, nakładając ciężar dowozu materyału drzewnego na obszary dworskie. Jak i dlaczego Wydział w innych wypadkach orzekał, leży po za obrębem niniejszej sprawy i nie należy do rzeczy, a dotyczące zarzuty gminy nie mają żadnej podstawy, ponieważ ocenienie ich mogłoby nastąpić tylko na podstawie odnośnych aktów administracyjnych, których gmina nie przedkłada a zapewne i nie zna, podczas gdy z drugiej strony z §. 10 ustawy drogowej wynika, iż różnorodność orzeczeń w tym względzie nawet prawnie jest dopuszczalną. [1]) Pominie więc Wydział krajowy wszystkie te wywody milczeniem i poprzestanie na przedstawieniu powodów, które skłoniły go do zrozumienia § 12. w ten sposób, że obowiązek do zwiezienia materyału drzewnego z lasu na drogi cięży na gminie a nie na obszarze dworskim.

Już genetyczny rozwój prawodawstwa co do dróg gminnych wskazuje na to, że w Galicyi od najdawniejszych czasów obowiązek dostarczania wszelkiego rodzaju robocizny tak ciągłej jak i pieszej cięży z zupełnem wyłączeniem obszaru dworskiego na członkach gminy.

W czasach przed zniesieniem poddaństwa obowiazek dostarczania robocizny do naprawy dróg, mostów i grobli (szarwark) wchodził w skład obowiązków pańszczyźnianych i był ciężarem realnym każdego gruntu poddańczego, na co już §. 44. patentu pańszczyźnianego z r. 1786 wskazuje.

Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z 28 lipca 1850 N. 1. dz. ust. kraj. zniesiono wszystkie dodatki obszarów dworskich na budowę i utrzymanie dróg, mostów i przewozów, a rozporządzeniem namiestnictwa z 21 stycznia 1851, wydanem wskutek upoważnienia ministerstwa z 12 stycznia 1851 orzeczono, że aż do wydania nowej ustawy do utrzymywania dróg gminnych (komunalnych) obowiązane są gminy.

Taki stan prawny istniał aż do wejścia w życie ustawy z 18 sierpnia 1866, gdy z drugiej strony obszary dworskie, chociaż prawnie do tego nieobowiązane, dostarczały materyał drzewny ze swych lasów, który to materyał członkowie gminy pociągami swemi z lasu wywozili. Zwyczaj ten ustawą z 18 sierpnia 1866 Sejm krajowy zmienił w prawo, a że nie miał on zamiaru nałożyć na obszary dworskie większego ciężaru, jak go dotychczas obszary te ponosiły, nie trudno wykazać.

Tu przechodzi Wydział krajowy do poprzedniego orzeczenia z 22 września 1880 l. 33990, utrzymuje, że sporna kwestya już tem orzeczeniem ostatecznie została rozstrzygniętą, podnosi przeciw zażaleniu gminy zarzut osądzonej już sprawy (*res judicata*) i ciągnie potem dalej:

Załąca się gmina zupełnie mylnie i niewłaściwie chce słowo „dostarczyć" przetłómaczyć na język niemiecki przez *beischaffen* albo *liefern*, gdyż słowa te nieodpowiadają polskiemu „dostarczyć". Przecież niemieckie wyrazy *Lieferant*, *Lieferung* nie tłomaczy się na polskie słowem „dostarczyciel" i „dostarczenie", lecz „dostawca" i „dostawa".

W oficyalnem tłumaczeniu ustawy drogowej na język niemiecki użyto na przetłumaczenie słowa „dostarczyć" wyrażenia *verschaffen*, a jeszcze właściwiej użył trybunał administracyjny w jednym ze swoich wyroków wyrażeń *beschaffen* i *Beschaffung*, gdyż słowo *beschaffen* tłumaczy nietylko dosłownie wyraz „dostarczyć" ale nadto właściwą tegoż myśl i znaczenie oddaje.

Zupełnie mylnie zarzuca gmina, że gdyby prawodawca miał był zamiar nałożyć na obszary dworskie tylko daremne dostarczenie materyału, nie zaś także dostawę tegoż, byłby użył wyrazów *(ausfolgen)* lub „dodać" (*beigeben*). Pierwszego z tych wyrazów nie mógł użyć prawodawca, bo, ażeby coś „wydać", trzeba koniecznie przedmiot ten mieć w zapasie a obszary dworskie częstokroć potrzebnego materyału nie posiadają, lecz dopiero kupować go muszą. Co do słowa „dodać", to w niniejszym wypadku ono nie dałoby nawet się użyć, gdyż słowo to oznacza uzupełnienie czegoś, co istnieje lub powstać ma, gdy w danym razie chciano nałożyć na obszar dworski obowiązek, aby cały bez wyjątku potrzebny materyał dostarczył.

Gdyby prawodawca chciał był na obszar dworski oprócz obowiązku daremnego dostarczenia drzewa nałożyć także i dowóz takowego, byłby to jasno wypowiedział słowami: „dostarczyć i na miejsce budowy dostawić", albo przynajmniej „dostarczyć i dowieźć" (*beischaffen und zuführen oder beistellen*). Prawodawca jednak użył tylko słowa „dostarczyć" (*beschaffen*), które wyraża myśl, iż obszar dworski ma materyał dostarczyć, ma się o niego wystarać.

Dziwna jednak rzecz, że żałąca się gmina, która tak starannie każde słowo ustępu końcowego § 12 ustawy drogowej interpretuje i znaczenie słów bada, pominęła zupełnie to, co ustawa, dla stanowczego zrozumienia słowa „dostarczyć" i dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości, co do jego znaczenia podała, a mianowicie, iż: „obszar dworski wolny jest od udziału w robocie", a następnie dopiero dodaje: „a natomiast winien dostarczyć potrzebny do budowy i utrzymania dróg, materyał drewniany".

Nie ulega przecież wątpliwości, że obrobienie drzewa materyałowego i zwiezienie go na plac budowy, należy do robót pieszych i ciągłych; skoro zaś ustawa w środkowych ustępach § 12 ustawy przepisuje ilość pracy ciągłej i pieszej przez gminę dostarczyć się mającej, natenczas byłaby z pewnością ograniczyła także i ilość roboty przez obszary dworskie dostarczyć się mającej, gdyby chciała była na te obszary także i obowiązek robót pieszych i ciągłych nałożyć.

Zresztą znaczenie wyrazu „dostarczyć", winno być tłómaczone nie oderwanie, jak to żałąca się gmina czyni, lecz w myśl § 6 ustawy cywilnej, takie znaczenie dotyczącemu przepisowi nadać należy, jakie wypływa z właściwego znaczenia wyrazów związkowo uważanych i z wyraźnego zamiaru prawodawcy.

Owóż, chcąc końcowy ustęp § 12 po myśli gminy tłómaczyć, natrafiliśmy w jednem i tem samem zdaniu na sprzeczność, bo gdy ustawa ta uwalnia obszar dworski od udziału w robocie, nie może obarczać go z drugiej strony robotą około obrabiania i zwożenia materyałów drzewnych, gdyż — jak wyżej nadmieniono — zwożenie drzewa należy bezsprzecznie do robót mających na celu naprawienie lub stawianie mostów, czyli drogi (§ 5 ust. drog.), a gdyby obszar dworski był do tego obowiązany, to nie byłby „wolnym od udziału w robocie".

Że tłumaczenie ustawy przez gminę jest mylne, wynika także i z tąd, iż sprzeciwia się nawet zamiarowi ustawodawcy.

W każdem dobrem prawodawstwie bowiem, ustawy nakładające obowiązki jakichś prestacyj na obywateli, winny być w ten sposób wydane, aby wykonanie ich było łatwem, możliwie szybkiem i o ile możności najmniej uciążliwem. To też sejm galicyjski, opierając się na dokładnej znajomości stosunków krajowych, rozłożył ciężar naprawy dróg pomiędzy gminę a obszar dworski w ten sposób, iż przekazał każdej stronie to, o co jej łatwiej, a mianowicie robociznę przy drogach polecił wykonywać członkom gminy, materyał zaś kazał dostarczyć obszarowi dworskiemu. Taka zatem prestacya ze strony dworu w naturze przez dostarczenie drzewa jest ekwiwalentem prestacyj ze strony gminy w naturze, t. j. w robociźnie uiszczonej.

Gmina wyrywa z ustawy drogowej pojedyńcze słowa bez związku i usiłuje tym pojedynczym wyrazom nadać takie znaczenie, jakie dla niej byłoby korzystnem. I tak pomiędzy innemi tłumaczy ustęp pierwszy §. 12 „roboty przy drogach" w ten sposób, iż czynność członków gminy ogranicza się tylko na terytoryum dróg gminnych. Tymczasem ustawa powyższemi słowami nie określa, gdzie dotyczące roboty mają być wykonane, gdyż prestacya w naturze ogranicza się w myśl §. 14 na terytoryum gminy wraz z obszarem dworskim jedną stanowiących miejscowość, a zatem nie chodzi tu prawodawcy o terytoryalne określenie prestacyj, tylko o to, że robota dotyczy dróg gminnych, nie zaś innych czynności.

W dalszym swym wywodzie podnosi gmina możność nadużyć ze strony obszarów dworskich, które mogłyby wydawać drzewo w lasach najodleglejszych i najmniej dostępnych, ba nawet w obcych. Gdyby nawet te wywody miały podstawę na faktycznym stanie rzeczy opartą, to i w takim razie nie mogłyby one uzasadnić obejścia ustawy ogólnie obowiązującej. Każda niemal ustawa ma swe ujemne strony i zawsze tylko względnie jest więcej lub mniej doskonałą i jednej stronie nie zawsze słusznie więcej jak drugiej przysparza korzyści, ale pokąd zniesioną nie będzie, odnośna władza musi ją wykonać, kierując się zasadą: „*lex dura sed lex*". Dlatego wywody gminy co do praktycznego pożytku lub słuszności §. 12 odnoszą się do kwestyi „*de lege ferenda*" i w ściślejszy ich rozbiór wchodzić nie podobna. Zresztą i faktyczny stan rzeczy nie upoważnia do obawy, aby obszary dworskie asygnowały gminom materyał w miejscach niedostępnych. Od wejścia ustawy drogowej w życie, a zatem od lat 17 nie słychać wcale o podobnych wypadkach, gdyż sąsiedzki stosunek, w jakim obszary dworskie żyją z gminami i wzajemnie siebie potrzebują, tego nie dopuszcza. Nadto w wypadkach takiego nadużycia może gmina zażądać pomocy u władzy wyższej, która, opierając się na duchu ustawy, może uznać, że asygnowanie drzewa w miejscu nieprzystępnem nie jest zadośćuczynieniem obowiązkowi „dostarczenia." Co do wożenia drzewa przez gminę z lasów obcych po za obrębem miejscowości, to o tem w obec §. 14 ust. drog. i mowy być nie może.

Nie mniej bezpodstawnym jest zarzut, że Wydział krajowy nałożył na gminę Moskalówkę obowiązek ścinania drzewa i obrobienia go na materyał, gdyż Wydział w orzeczeniu swem zarządził „wyasygnowanie materyału drzewnego," a nie „wyasygnowania na pniu." Jakie w tym względzie zapatrywanie miał obszar dworski Kosowa i Moskalówki w r. 1874 i co z tego powodu starostwo zarządziło, jest w sprawie niniejszej zupełnie obojętnem.

Wreszcie oświadcza Wydział raz jeszcze, że nie widzi żadnego powodu do uzasadnienia w swej obronie odmiennych zarządzeń, co do drugiej połowy mostu wydanych i kończy wnioskiem, aby trybunał raczył zażalenie jako wszelkiej podatawy pozbawione odrzucić, orzeczenie Wydziału z 26 października 1883 w mocy utrzymać i żałącą się gminę na zwrot Wydziałowi kosztów sporu zasądzić.

Dok. nast.

[1]) Według tego § nie narusza ustawa drogowa praw i obowiązków opartych na specyalnych tytułach prawnych. O istnieniu takich tytułów nie ma i nigdy nie było mowy ani w Kosowie ani też w Moskalówce. (P. K.)

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 24 kwietnia*

Piszą nam z Wiednia:

„*N. fr. Presse* zamieściła telegram z Krakowa dnia 21 kwietnia następującej treści: „Jak wieść niesie, zamierza Grocholski, czując urazę do kilku polskich dzienników za ustawiczne szarpanie z powodu jego zachowania się w obec sprawy decentralizacyi kolei, złożyć godność prezesa Koła. Mniejszość Koła agituje za wyborem Czartoryskiego w miejsce Grocholskiego. Większość razem z rządem stara się usilnie nakłonić Grocholskiego do pozostania na stanowisku prezesa Koła".

„Wiadomość ta oczywiście jest zmyślona. Pan Grocholski bawi na wsi, posłowie porozjeżdżali się, agitacyi nie ma ani tu, ani w kraju. Rząd również nie ma potrzeby zajmować się kwestyą prezesostwa w Kole, gdyż ma ważniejsze sprawy na pieczy. Zresztą w ostatnich czasach stosunek między rządem a p. Grocholskim był z obu stron bardzo chłodny".

W dzienniku *Ruskaja Mysl* znajdujemy bardzo ciekawy artykuł Majkowa p. t. Prusy i Austrya w kwestyi polskiej. Publicysta ten dowodzi, że Rosya nie powinna wierzyć w dyplomatyczne *far niente*, jakie zapanowało w dyplomacyi od podróży Giersa, bo Austro-Węgry nie ustaną w posuwaniu się na Wschód, ma się rozumieć zawsze za zezwoleniem Niemiec. Dyplomatyczny spisek przeciw Rosyi istnieje dalej, schował tylko rogi. Prusy radzą trzymać prowincye polskie w żelaznej ręce, powiada Majkow, dla tego tylko, aby w pewnej, przez Prusy obliczonej chwili, umysły w Polsce były wzburzone i aby tym sposobem stale podtrzymywać antagonizm w Polakach przeciw Rosyi. Z drugiej znowu strony, Bismark radzi Austryi udzielać rozmaitych ulg Galicyi. W ten sposób, im bardziej Rosya słuchać będzie rad pruskich i wywierać swą srogość w Polsce, tem bardziej wpływać będzie, aby Polacy pożądliwem okiem zapatrywali się na swych ziomków w Galicyi. Musimy oddać sprawiedliwość — powiada Majkow, naszym sąsiadom i rzekomym przyjaciołom, że potrafili postawić się dobrze względem ludności polskiej pod panowaniem rosyjskiem i że niestety Rosya uległa szkodliwym dla niej wpływom tej polityki. Uznając tę wadę polityki rosyjskiej, Majkow nie przypuszcza, aby Rosya załatwiła kwestyę polską i przypuszcza, że w tej mierze prześcignie ją Austrya. W końcu artykułu powiada Majkow: „Głównem zadaniem zagranicznej polityki rosyjskiej jest powstrzymanie postępowego ruchu Austryi i Prus, które co chwila zachwiewają wpływ i powagę Rosyi, powtóre, należy zabezpieczyć półwysep bałkański przeciwko zaborom państw ościennych i naciskowi zagranicy, opierającemu się wyłącznie na prawach silniejszego; nareszcie potrzeba, żeby cały wschód prawosławny był sam sobie pozostawiony. Wówczas dopiero Rosya będzie mogła zawołać: pokój zależy do mnie! A więc Rosya nie powinna ulegać dworom zagranicznym, woła Majkow, a natomiast wszechwładnej sile Bismarka winna przeciwstawić własną siłę w powołaniu społeczeństwa do udziału w rządach i wydawaniu zdania w polityce zagranicznej, tudzież w załatwieniu wiszących wewnętrznych kwestyj osłabiających organizm państwowy". Majkow nie wskazuje jednak, że tą piekącą wewnętrzną kwestyą, domagającą się gwałtownie załatwienia jest kwestya polska.

Donosiliśmy przed paru dniami o ogłaszanym przez dzienniki rosyjskie zamiarze zniesienia samoistnych instytucyj finansowych w Królestwie Polskiem a zaprowadzenia natomiast filii instytucyj rosyjskich. Petersburskie *Echo* donosi w tej sprawie: „Wielu przedstawicieli zamożnego rosyjskiego kupiectwa i inne zamieszkujące w Warszawie osoby odniosły się do rządu z prośbą o zwinięcie funkcyonującego w Warszawie Banku Polskiego i o powierzenie jego działalności oddziałowi banku państwa. Jak słyszeliśmy, wskutek tej prośby tworzy się komisya, której obowiązkiem będzie po wszechstronnem rozpatrzeniu kwestyi podać swoje wnioski."

Instytucya najpoważniejsza, ciesząca się przeszło od pół wieku najlepszą sławą i zaufaniem nietylko w Królestwie i całej Rosyi, lecz i za granicą, jaką jest Bank Polski, na żądanie „zamożnego rosyjskiego kupiectwa" znajduje się w niepewności co do dalszej swojej egzystencyi. Przyznajemy, że chociaż po rządzie rosyjskim wszystkiego spodziewać się można, to jednak wydaje nam się nieprawdopodobnem — byłoby bowiem wręcz przeciwnem interesom finansowym i ekonomicznym samego państwa. Zresztą Bank Polski i tak pozostaje pod najściślejszą kontrolą państwa i zyski swoje przelewa do kasy państwowej. Zwinięcie Banku nie może mieć żadnej prawnej pozytywnej podstawy, a gdyby, w co niepodobna uwierzyć, zostało uskutecznionem, fakt ten byłby tylko dowodem zapamiętałego zaślepienia osób, dążących do uczynienia zadość swej nienawiści, bez względu na kompromitacyę państwa, w oczach już nie Polaków tylko, lecz z pewnością całej Europy.

Do *Pol. Corr.* piszą z Petersburga: Wskutek zbliżenia się Niemiec do Rosyi rząd petersburski spokojny z tej strony, polecił Hurce skorzystać z nowego położenia rzeczy, ażeby przytłumić posądzane o konspiracyę antirosyjską żywioły w prowincyach rosyjsko-polskich. Rozpocznie się więc system energicznie i absolutnie dążący do zrussyfikowania. Gdy obawy antirosyjskiej działalności odnoszą się głównie do szlachty polskiej, wydano rozkaz nierozwiązywania sprawy serwitutów i działania w interesie żywiołu włościańskiego a przeciw interesom większych właścicieli, ażeby ci ostatni znajdowali się zawsze pod naciskiem trwogi zwróconego przeciw szlachcie ruchu włościańskiego, protegowanego przez władze rządowe.

Osobistości więzionych w Rosyi pod zarzutem identyczności z zabójcą Sudejkina, Degajewem, znajdować się ma w samym Petersburgu dziewięć.

Windhorst wniósł do projektu przedłużenia ustawy przeciw socyalistom następne poprawki: W § 9 ma być wykreślony drugi ustęp, który zabrania zgromadzeń, o których wnosić by można, że mają na celu popieranie w ustępie pierwszym określonych dążności (socyalno-demokratycznych i t. p.). § 11 według którego zakazuje się dalszego wydawania czaspism peryodycznych, jeżeli na zasadzie tej ustawy choćby jeden numer zakazany został, ma być zmieniony w ten sposób, iż zakaz taki poprzednio 2 razy nastąpić powinien. W § 13 ma być dodane, że zakaz wydany względem pojedynczego numeru dziennika ma przytaczać inkryminowany ustęp, oraz dodatek, że zażalenie przeciw takiemu zakazowi ma skutek zawieszający, jeżeli się rozchodzi o zakaz dalszego wydawania dziennika. W § 17 ma być opuszczony ustęp, że równej karze, jak członek zakazanego stowarzyszenia, ulega biorący udział w zakazanych zgromadzeniach. Równie z § 17 ma być wykreślona karygodność użyczającego lokal dla zakazanych zgromadzeń. Do § 24 dodaje wnioskodawca, że przeciw odjęciu prawa sprzedawania druków ma służyć rekurs do władzy przemysłowej. § 26 ma być w ten sposób zmieniony, iż Rada związkowa wybiera do państwowej komisyi rekursów (Reichsbeschwerde-Commission) 9 członków ze stanu tylko sędziowskiego. Mały stan oblężenia panujący według § 28 w Berlinie, Lipsku, Hamburgu, Altonie i okolicach, ma być ograniczony tylko na sam Berlin i okręg 30 kilometrów.

Dzienniki niemieckie rozpisują się szeroko nad kwestyą Rady stanu. Skończywszy wstępną akcyę co do wyboru przewodniczącego w Radzie stanu, chodzi teraz rządowi o znalezienie pomiędzy jej członkami takiego, któremuby z całym spokojem prowadzenie właściwych interesów powierzyć można. Według krążących pogłosek, najwięcej budzi zaufania rządu obecny podsekretarz w ministerstwie cesarstwa Homeyer, nowo obrany członek Rady, sprawujący urząd protokolisty ministeryalnego. Członków Rady stanu mianowano regularnie aż do 1877, gdyż dawniej ci tylko mogli być członkami trybunału, rozstrzygającego spory kompetencyjne, którzy zarazem do Rady stanu należeli. Po wprowadzeniu jednak państwowej ustawy sądowej i połączonej z nią zmiany odnośnych krajowych praw, odpadł ten warunek.

O smutnym stanie egipskich finansów podaje korespondent z Kairu do *Times* następujące szczegóły: „Same już koszta utrzymania armii angielskiej co dnia podnoszą dług, który i tak już kilka milionów funtów szterlingów wynosi, przez co naturalnie zwiększa się ciągle stały niedobór. Roczne sprawozdanie komisyi publicznego długu stwierdza stopniowy upadek finansów. Wśród takich pieniężnych kłopotów spadła jeszcze na Egipt wcale nie wesoła wiadomość, że ministeryum finansów w Londynie otrzymało avizo na sumę, którą gen. Gordon przekazał wekslem Granvillowi, a którą rząd brytyjski tylko pod tym warunkiem wypłacił, że Egipt za nią poręczy. Anglia daje więc zaliczkę, a Egipt płacić ją musi. Wszystko to jednak nie tyle martwiło jeszcze sir Baringa, jak ta okoliczność, że od jakiegoś czasu polityczni agenci Rosyi i Niemiec zupełnie w kwestyi egipskiej zgodnie z przedstawicielami francuskiej republiki sobie postępują. Rzeczpospolita, która pierwotnie bardzo chętnie zgodziła się na obciążenie jej obywateli w Egipcie mieszkających podatkiem stemplowym i patentowym — obecnie przez swego delegata Barrera stanowczo upomina się o uchylenie go. Rosyjski i niemiecki rząd pospieszyły za tym przykładem, dając za powód „zły stan rzeczy w Egipcie". Ale punktem najgodniejszym uwagi jest właśnie rozbicie się wszystkich angielskich kombinacyj finansowych, jako ugruntowanych na dochodach z tych dwóch rodzajów podatków, a z których pierwszy przynosił, według ocenienia, 100.000, drugi zaś 500.000 funtów.

## Kronika.

*Kraków, 24 kwietnia*

**Zamach na policyę.** Korespondenci do pism warszawskich i wiedeńskich, tak mają głowy nabite dynamitem i dynamitardami, że telegrafują o dynamitowej petardzie, która przedwczoraj wybuchła przed policyą — gdy według dotychczasowych dochodzeń w owej bombie nie było wcale dynamitu. Była ona zrobiona z dwóch przykryw żelaznego garnka. Twierdzenie, jakoby była rzucona o ziemię i skutkiem tego wybuchła, zdaje się być nieprawdziwem. Lont był zbyt szybko palnym, skutkiem czego wybuch nastąpił w ręku Malankiewicza w chwili, gdy miał petardę wrzucić do okna. Śledztwo toczy się energicznie dalej.

**P. Fryderyk Dargun**, prezydent sądu krajowego wyższego, jak nam z Wiednia donoszą, ma być powołanym do objęcia naczelnictwa sekcyi senatu tryb. w Wiedniu.

**Szereg odczytów** na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jag., przerwany świętami Wielkanocnemi, rozpocznie się w niedzielę 27 b. m. odczytem prof. dra Fryderyka Zolla p. t. „Cezaryzm w Rzymie". Później odbędą się odczyty: prof dra Franciszka Bylickiego „Ryszard Wagner i muzyka przyszłości" i ks. prof. dra Chotkowskiego „O listach Siemaszki".

**Pierwszy obraz** historyczny Matejki, malowany przed laty trzydziestu, mieli wczoraj sposobność oglądać członkowie Koła literacko-artystycznego na środowym wieczorku, dzięki uprzejmości nowonabywcy tej drogocennej pamiątki, p. Bron. Stępińskiego. Obraz ten, całkiem nieznany publiczności, nie znajdował się na wystawie obrazów mistrza, urządzonej w roku bieżącym na Wawelu, a o jego istnieniu wiedzieliśmy tylko z krótkiej wzmianki zawartej w chronologicznym spisie utworów mistrza w dziełku p. M. Gorzkowskiego. Nabyty w r. 1853 przez rybaka Gołębierskiego (podobno za 40 złr!), później zarzucony, znacznym uległ uszkodzeniom, które udało się teraz p. Abramowiczowi z zadowoleniem mistrza szczęśliwie naprawić.

Obraz przedstawia Hołd carów Szujskich wprowadzonych przez Żółkiewskiego na sejm warszawski przed Zygmunta III. w r. 1611. W pracy tej młodocianej — Matejko miał wówczas lat 16 — widne już znamiona wielkiego talentu. Pod względem układu kompozycyi i ugrupowania nie powstydziłby się jej i dzisiaj nie jeden znakomity artysta. Poczucie artystyczne kolorytu godne podziwu, taka w nim powaga i siła, takie zharmonizowanie kontrastów do jednolitego tonu. Perspektywa w rysunku i kolorycie zadziwiająca. Nie brak powietrza i przestrzeni. Pod sklepieniem nawy kościelnej ustawiono wysoki baldachim i zasiadł król pod nim na tronie; obok niego stoi królewicz Władysław, dokoła siedzą i stoją dygnitarze koronni, między któremi pełne wyrazu odznaczają się twarze arcybiskupa lwowskiego, Chodkiewicza, Mikołaja Wolskiego, Gąsiewskiego i wielu innych. Carowie Szujscy przyklękając, składają do kolan króla monarchiczne godła, Żółkiewski przemawia z ramieniem w górę wzniesionem, w głębi tłum świadków i ludu, zapełniającego galerye. W grupie nieco bliżej ściągają uwagę dwie twarze, z których jedna jest niewątpliwie wizerunkiem samego artysty, druga prawdopodobnie portretem Józ. Szujskiego. — Błędów rysunkowych oczywiście w młodocianem dziele nie mało. Ustawienie licznych twarzy w profilu, świadczy o trudności, jakiej wówczas jeszcze nie pokonał artysta. Z światłocieniem pasuje się już zwycięzko. W kolorycie uderza brak farby białej.

**Sprawa szkoły muzycznej** w Krakowie zbliża się do ostatniego załatwienia. Jak się dowiadujemy, szkoła ma wejść w życie już w październiku b. r. a na subwencyonowanie tejże składać się będą: kraj, rząd, miasto, fundusze b. bursy muzycznej, wreszcie Towarzystwo muzyczne. Idzie jeszcze tylko podobno o kwotę złr. 1200 potrzebną do wyrównania rocznego uposażenia zakładu.

**Na koncert Grünfelda** nadszedł umyślnie fortepian z fabryki wiedeńskiej Boesendorfera. Przesyłka ta okaże się zapewne tym razem szczęśliwszą, niż na koncercie Śmietańskiego.

**Balet** ku niemałemu strapieniu zwolenników choreografii, zakończył wczoraj szereg przedstawień, udając się podobno do Pragi. Na pożegnanie nie brakło bukietów, cóż dopiero oklasków.

Artyści sceny naszej odegrali tego wieczoru „Marcowego kawalera" i „Bibińskiego". Przedstawienie wypadło całkiem udatnie — tylko publiczność zebrała się niezbyt licznie, widocznie już przesyciwszy się baletem.

**Kwesta wielkotygodniowa** na rzecz zakładu Towarzystwa dobroczynności przyniosła w r. b. dochód w kwocie 508 złr. 71 ct.

**Składki.** Proszeni jesteśmy przypomnieć publiczności, że składki na zakupno obrazu Malczewskiego „Śmierć Ellenai" dla Muzeum narodowego, przyjmuje kancelarya tego Muzeum.

**Pracownia szkolna.** Od Dyrekcyi seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie otrzymujemy następujce pismo: „Przez dzień 26, 27, 28 i 29 kwietnia od 9—12 i 3—5 po południu urządzona będzie druga z rzędu wystawa i wysprzedaż prób i wyrobów pracowni szkolnej c. k. Seminaryum naucz. żeńskiego w Krakowie, której celem obok zadań edukacyjnych, jest wskazanie płci żeńskiej, nowych u nas źródeł uczciwego zarobku.

„Niespełna tysiąc przedmiotów z dziedziny sztuki zastosowanej do przemysłu, jako to: malowideł na aksamicie, atłasie, rypsie, drzewie, blasze, glinie i porcelanie obok wyrobu sztucznych kwiatów i koszyków, stanowi zakres wystawy pracowni szkolnej.

„Gdy z jednej strony liczny udział publiczności, Jej życzliwe uwagi i rady będą cenną nagrodą pracowitości młodzieży zajętej w Zakładzie, a z drugiej niewątpliwie silną podnietą do rozbudzenia u wielu innych i rozwinięcia szlachetniejszych usiłowań i dążeń, Dyrekcya uprasza najuprzejmiej o łaskawe tej wystawy odwiedziny".

**Ostrzeżenie pp. Gubrynowicza i Schmidta** przed zamiarem nieuprawomocnionego wydania dzieł Mickiewicza z krzywdą rodziny, zamieściliśmy przed paru dniami. Ponieważ podobne zamachy na własność literacką w ostatnich czasach dość często się powtarzają, uważamy za obowiązek potępić tę lekkomyślność, z jaką niektórzy wydawcy puszczają w świat swoje ogłoszenia, nie postarawszy się o zapewnienie sobie prawnego tytułu.

**Ślub.** W kościele św. Barbary pobłogosławionym dziś został związek małżeński pomiędzy dr. med. p. Wiktorem Żelazowskim, a panną Maryą Brzezińską. Państwo młodzi udają się następnie do Karlsbadu, gdzie dr. Żelazowski jest lekarzem ordynującym.

**Pożar.** Ludność Kazimierza w niemałym przestrachu była dzisiejszej nocy. Około godziny 11 wszczął się na Dajworze ogień pomiędzy kramami rzeźniczemi, służącemi zarazem za skład pierza i innych materyałów. Obawę zwiększała bliskość składów drzewa z których jeden nawet tlić się począł. Dzięki jednak spokojnemu powietrzu, nadewszystko zaś przybyciu straży pożarnej, pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, ogień, który pochłonął kilka bud drewnianych, został stłumiony.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano: Kosowską Apolonię o podejrzenie kradzieży; Krupę Józefa za nieostrożną jazdę; 5 za pijaństwo, 8 za włóczęgostwo.

**Wesele złodziejskie.** Złodzieje warszawscy stanowiący rodzaj korporacyi, coraz częściej wyprawiają sobie różne zabawy, upozorowane familijną uroczystością. Niedawno donosiły pisma o sutem weselu wyprawionem przez tych panów, obecnie znowu zapisują fakt tego rodzaju. Opowieść brzmi: W ubiegłą niedzielę odbyło się wesele osobliwszej pary, Weroniki B. i Karola M., obojga znanych złodziei i kilkakrotnie karanych. Panna młoda liczy koło 40 lat, a pan młody 10 latami od niej starszy. Oczywiście iż drużbowie, swatowie, słowem cała kompania, byli to koledzy po fachu. Dla uniknięcia odwiedzin policyi, orszak udał się po dopełnionym obrzędzie, aż na Szmulowiznę i tu w ustronnym szynczku rozpoczęła się hulanka. Godowników było z góry 40 a zabawa trwała do dnia białego. Podobno jednak już to dla żartu, już też dla wprawy eskamotowano różne przedmioty towarzyszom i towarzyszkom godów, ale... później zwracano, co w sferze tej jest faktem wyjątkowym

**Smutny wynalazek.** Krupp otrzymał patent od rządu niemieckiego za nowy wynalazek morderczy. Ma to być działo, które — jeśli wierzyć można — nie tylko pancerze, ale nawet wieże okrętowe przewiercać będzie na wylot. Wynalazek ten opierać się ma głównie na orygiualnej konstrukcyi pocisku.

### Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza do 15 maja konkurs celem nadania pięciu stypendyów z fundacyi ś. pam. Adama Zebrowskiego po 200 złr. rocznie.

Licytacye. Sąd powiatowy we Lwowie ogłasza sprzedaż realności l. 92 i 208 w Zniesieniu, wadyum 2450 złr. termin 10 lipca. — Sąd w Bohorodczanach sprzedaż realności l. 178 w Horocholinie 25 kwietnia, 23 maja i 27 czerwca, cena 600 złr. — Sąd powiatowy we Lwowie sprzedaż realności l. 56 w Kozielnikach 8 maja, 19 czerwca i 7 sierpnia, cena 485 złr. — Sąd w Jarosławiu ogłasza sprzedaż połowy realności l. 241 w Jarosławiu na leżajskiem przedmieściu, 13 czerwca, 18 lipca i 22 sierpnia. Cena 800 złr. w. a. — Sąd w Golicach sprzedaż realności nr. 64 i 183 w Binarowy 30 czerwca, 1 sierpnia i 1 września, cena 2200 złr.

Księgi gruntowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że projekty nowych ksiąg gruntowych dla następnych gmin katastralnych: Sułów, Stojowice, Łazany, Morawica, Jadowniki Mokre, Załęże, Wola i Łąka Szczucińska, Hubenice, Odment, Zalasowa, Wola Zdakowska, Młodochód, Gawłuszowice, Żabno, Nagoszyn, Łukawiec, Hyżne, Kłapówka, Poręby Kupieckie i Huciskie, Huta Przedborska, Jasionka, (II część) Bańska, Racławice, Głęboka, Zbludza, Naszacowice, Rytro, Swinna Poręba i Kalwarya wygotowane za nowe księgi gruntowe tychże gmin poczynając od dnia 25 marca 1884 uważane będą, a od tegoż dnia wolno te księgi przeglądnąć w tym sądzie powiatowym, w którego okręgu dotycząca gmina katastr. jest położona.

## W obronie polskiego księgarstwa.

Stosownie do wczorajszej zapowiedzi, zamieszczamy dziś głos p. Karola Wilda na zebraniu Koła literackiego we Lwowie, podniesiony w sprawie rabatów księgarskich. Sprawę tę, z powodu rabatów od sprzedaży wydawnictw „Macierzy polskiej" poruszyło naprzód *Ognisko* z d. 1 b. m. W ślad za tem — mówił p. Wild — pojawiło się w dziennikach tutejszych podobno już 5 artykulików, mających rzekomo wyjaśnić rzecz, których skutek jednak był wręcz przeciwnym. Gdy bowiem pierwsze wystąpienie było skierowane niby przeciw Radzie Macierzy, a właściwie przeciw księgarni, która wydawnictwa Macierzy na główny skład otrzymała, zaś dla odjęcia tego niemiłego pozoru zasłonięte szafunkiem pochwał dla trzech księgarzy, z których 2 nie żyje, a trzeci (nawiasem mówiąc niezasłużenie do tej wysokości wyśrubowany), już z samoistnego stanowiska ustąpił; to następne „wyjaśnienia" wciągnęły pod krytykę już całe dzisiejsze pokolenie księgarzy, a oświadczenie z 10 b. m. w nr. 85 *Gaz. Nar.* podane, właściwie w tem się streszcza, że księgarstwo już samo przez się, jako zawód, a wyzyskiwanie ogółu to byłyby synonyma; bo chcąc po obywatelsku być księgarzem, tj. mając „rzecz publiczną" na oku, trzeba co najmniej pracować za darmo.

Stojąc dziś na uboczu, nieinteresowany osobiście w tym sporze, przywiązany jednak całą duszą do swego zawodu, mowca uważa go za tak szczytny, tak wielkie zadanie i znaczenie w społeczeństwie mający, tem samem za potrzebujący nietylko poparcia ogółu, ale dla własnego rozwoju coraz więcej sił nowych, z zapałem i chęcią wytrwania jemu oddanych, że nie może się powstrzymać od wystąpienia w obronie tego potępionego księgarstwa.

„Pojąć nie mogę, dlaczegoby miało być tak nagannem właśnie dla księgarza, brać rabat od książek „groszem ofiarnym" wydanych, a więc „rzeczą publiczną" będących (jak w poruszonym wypadku Wydawnictwa Macierzy), skoro nikomu na myśl nie przychodzi mieć za złe fabrykantowi papieru, drukarzowi, introligatorowi, a już najmniej autorowi i korektorowi, że sobie za swój udział w produkcyi książeczek Macierzy płacić każą i to aż tyle, że to, co oni biorą, pochłania faktycznie cały zapas gotówki na tę produkcyę przeznaczony. Bo mylnem jest mniemanie, jakoby wydawca (Zarząd Macierzy) płacił księgarni jaki rabat. Wydawca obliczając cenę książki dolicza rabat do ceny, tak, że właściwie nabywca (niby konsument) książki płaci go, wcale o tem nie wiedząc; księgarz zaś, jeśli książki nie sprzeda, to i rabatu nie dostanie i nikt mu nie wynagrodzi pisaniny i trudów w celu sprzedania bezskutecznie poniesionych. Inni więc, składający się na wyprodukowanie książki biorą swoją należytość bez względu czy się książka na co przyda czy nie, czy grosz pochodzi z ofiar czy zkądinąd; księgarz zaś dostaje rabat jeno wtedy, kiedy doprowadzi do tego, że książka dojdzie swego przeznaczenia, a on przecież jeden ma popełniać czyn niechwalebny! — Na cóż zacni ofiarodawcy na Macierz i tyle innych pożytecznych instytucyj poświęcają swój grosz „na rzecz publiczną", skoro dotknięcie się go ma sprowadzać zarzut „wyzyskiwania" itp. na tego, który za swoją robotę, wiedzę, lub towar instytucyi oddany, domaga się uczciwego wynagrodzenia? Na to moralista nasz ma gotową odpowiedź: „Tu nie idzie o rabat w ogóle, o zysk uczciwy, ale o ten „bezwstydny", „nielitościwy haracz aż 40 procentowy", który „chwytają" księgarze.

Proszę jednak bez uprzedzenia zważyć, że niemal każdy inny przemysłowiec, dajmy na to piekarz, rzeźnik, lub sprzedający papier, ołówki itp. choćby nawet nie więcej niż 10 prct. zysku miał na sprzedaży swojego towaru, a miewa daleko więcej, przez to, że 10, 20 i więcej razy do roku kapitałem swoim obraca, na rok o wiele więcej (często sto za sto) zyskuje, podczas kiedy księgarz w najlepszym wypadku raz do roku kapitał obróci, a często i kilka lat na zwrot jego czeka. A gdybyśmy się bliżej tym „niepraktykowanym" 40 prct. przypatrzyli, to okazałyby się podobno tak zmniejszone, że nie byłoby ani co „chwytać", ani o co „teroryzmem" się dobijać. Pobiera je rzekomo księgarnia, utrzymująca (i opłacająca komorne) główny skład Wydawnictw Macierzy. Jest tego do dziś 13.000 tomików, każdy prawie w 2.000 egz. drukowany i zapełniają już teraz prawie wszystkie szafy w dosyć dużym pokoju. Taż księgarnia obowiązaną jest najpierw rozsyłać Wydawnictwa Macierzy według wykazów, jakie od sekretarza Macierzy otrzymuje, panom delegatom na prowincyi ile który zażąda, w paczkach opakowanych stosownie do przepisów pocztowych. Na pokrycie połączonych z tem wydatków na papier, sznurek, lak, adres, rachunek z wyszczególnieniem ile egzemplarzy każdej książeczki paczka zawiera, i list t. z frachtowy, który sam 6 ct. kosztuje, księgarnia pobiera od Macierzy 12 ct. od każdej posyłki. Obrachunek zaś z otrzymanych tym sposobem Wydawnictw Macierzy pp. delegaci przeprowadzają już wprost z p. administratorem Macierzy, księgarnia jednak musi utrzymywać ewidencyę, ile któremu z pp. deleg. posłała, co przecież także nieco pracy wymaga. Dalej obowiązaną jest też księgarnia składowa rozsyłać wszystkim innym księgarniom, które tego żądają, wydawnictwa Macierzy, odstępując im od cen sklepowych 25 prc. rabatu; rachunki zaś sama już z nimi prowadzi, należytości ściąga, a za niedające się ściągnąć ewentualnie odpowiada. (NB. każdy rachunek przenoszący kwotę 10 złr. podlega stemplowi 1 ct., a wyżej 50 złr. 5 ct.; księgi zaś, do których się zapisuje, muszą także być stemplowane, zaś uchylenie się od przepisów stemplowych podlega bardzo grubej karze pieniężnej). Za te wszystkie czynności i za całe ryzyko przy tem ma księgarnia owych 15 prc., które jej się zostaną po odstąpieniu księgarniom sortymentowym 25 prc. Na koniec od tych egzemplarzy książeczek Macierzy, które księgarnia składowa sprzeda sama, we własnym sortymencie, może ona mieć w najlepszym razie 40 prc., o ile bowiem połowę tego rabatu nie musiała odstąpić takim nabywcom, którzy za 5 złr na raz kupując, płacą za to tylko 4 złr., jak to na okładce każdej książeczki jest ogłoszone. Ta sprzedaż drobiazgowa we własnym sortymencie (w części z 40 prc w części z 20 prc.) wynosi jednak, jak dotąd zaledwo $^1/_{20}$ część (t. j. 5 prc.) całego obrotu i ta właściwie ma wynagradzać księgarnię składową za całą żmudną pracę, której ten interes wymaga.

Czynności Macierzy, Towarzystwa oświaty i tym podobnych są dopiero w początkach. Właśnie skutkiem ich pracy, skutkiem działania szkół przybywają krajowi corocznie tysiące nowych czytelników, ztąd znowu produkcya książek dla zaspokojenia potrzeb tych nowo budzących się zastępów ciągle wzrastać będzie, praca nad rozpowszechnianiem wymagać będzie co raz więcej zabiegów, by dotrzeć do zakątków najbardziej od głównego gościńca oddalonych, najuboższych, a na postronne wpływy bardziej narażonych. Czy wystarczy na taką pracę na długie lata się zanoszącą chwilowy zapęd zapału nie podsycany zachętą godziwego zarobku?

Jeżeli obowiązkiem każdego obywatela jest starać się nietylko zarobić tyle by wyżył, ale i złożyć coś póki młody i zdrów, aby mógł na starość obejść się bez pomocy publicznej, nie stał się ciężarem gminy, czy jest to patryotycznem ofiarować dla wyprzedzenia konkurenta swą pracę bezpłatnie, pozbawiać i jego i siebie godziwego zarobku, nie zważając na jutro? Chcąc być patryotą „bez szumnych frazesów" trzeba przedewszystkiem żyć, żyć o własnych siłach, żyć nawet na to, aby nas nie minęła sposobność oddania choćby i życia za sprawę, skoro przyjdzie sposobność. Z czegóż właściwie ten księgarz ma żyć, skoro na sprzedaży rzeczy „mających na celu dobro ogółu" nie wolno mu zarabiać; a przecież rzeczy niepożytecznych nie godziłoby mu się rozpowszechniać, ani też podobno nie znalazłyby wielu nabywców, a rzeczy szkodliwych absolutnie sprzedawać nie powinien. W tym względzie szafarze bezinteresowności i ofiarności zdają się zapoznawać trudności stanowiska księgarza polskiego specyalnie u nas, w obec konkurencyi jaką wytrzymywać musi który nie zawsze zwykł poczuwać się do tych wszystkich obowiązków obywatelskich, jakie ciążą na nas, a od wielu nawet usuwać się umie, nie krępowany zasadami, któremi my kierować się zwykliśmy. Wszakże między zadaniami Towarzystw i instytucyj oświatę ludu na celu mających, nienajłatwiejszem jest wyrugować tak zwane sensacyjne romanse których polskiemi tłomaczenia — pod względem języka i treści równie okropnemi — zalewają przez kolporterów swoich tacy Bensingerzy, Landauy, z Wiednia, Pragi i t. d. nietylko Zachodnią część Galicyi ale już i do Lwowa docierają, w czem im niektórzy pomocną podają rękę, radzi „chwytając" rabat 40 i 50 prc. z dodatkiem pierwszych zeszytów w dowolnej ilości bezpłatnie. Otóż w takich i podobnych sprawach, możemy powiedzieć to na pochwałę księgarstwa polskiego, że nie ulega ono prawie nigdy pokusie łatwego a sutego zarobku, alež nie odpłacajmy mu za to, przyjmując poryweczą ofiarę bezinteresowności, w sprawie gdzie idzie o rozszerzenie książek zdrowych ale dla niedoświadczonego jeszcze umysłu mniej daleko ponętnych, niż owe piśmidła, których zatem bez gorliwej pracy rozpowszechnić nie można.

## Sprawy sądowe.

Podajemy w streszczeniu obronę dra Lesława Borońskiego na publicznem posiedzeniu sądowem w sprawie konfiskaty Nru 70 naszego pisma:

Po raz pierwszy mam zaszczyt przemawiać do Wysokiego Sądu jako obrońca i po raz pierwszy spotykam się z przestarzałemi formami, z ostatniemi pozostałościami cenzury, tak zwanem postępowaniem objektywnem, które żadnej ze stron nie zadawalnia, bo ani nie daje bezpieczeństwa przed nieuzasadnionemi napadami tak zwanych pism rewolwerowych, ani nie gwarantuje dostatecznie wolności prasy. Nie tu miejsce rozwodzić się o wadach postępowania objektywnego. Nie mogę jednak powstrzymać się od wypowiedzenia wrażenia, jakie na mnie czyni to postępowanie. Zaiste dziwnem jest być obrońcą gdy na ławie oskarżonych nikt nie zasiada. Oskarżonym jest ten oto papier, o którym mówią, że jest cierpliwym. Oskarżonym nie jest więc sprawca ale środek popełnienia przestępstwa, boć środkiem tylko a nie sprawcą jest dzieło myśli ludzkiej, które karci ustawa. Ale jeżeli ma być zasądzonym artykuł dziennikarski, to w tym artykule zawierać się powinny wszelkie znamiona przestępstwa, których ustawa wymaga do istoty czynu zarzuconego inkryminowanemu artykułowi.

Według §. 58 a. i c. ust. kar, który w myśl §. 66 u. c. rozp. minist. z 19 października 1860 L. 233 D. u. p. ma zastosowanie do zbrodni popełnionych w Austryi przeciw Rosyi potrzeba, aby przedsięwzięte było coś, co ma sprowadzić gwałtowną zmianę formy rządu lub wojnę domową („dass etwas unternommen wird, was auf eine gewaltsame Veränderung der Regierungsform oder auf Herbeiführung eines Bürgerkrieges angelegt wäre") i ustawa wymaga, aby ta podjęta działalność była „eine dahin abzielende Handlung". Niemniej potrzeba, aby w treści artykułu inkryminowanego leżał zamiar popełnienia tej zbrodni, zamiar, o którym wyraża się jeden z największych kryminalistów austryackich Hye: „dem Thäter muss bewiesen werden, er habe bei seiner Thätigkeit wirklich eine gewaltsame Veränderung der Regierungsform beabsichtigt, d. h. bedacht und beschlossen oder erreichen wollen, denn nur unter dieser Voraussetzung finden die Worte angelegt wäre auf ihn gerechte Anwendung". Tej istoty czynu i tego zamiaru nie masz w inkryminowanym artykule. To też byłem zciekawiony, jak umotywuje pan Prokurator konfiskatę oskarżonego artykułu. W przemówieniu pana Prokuratora słyszałem bardzo wiele o rewolucyonistach rosyjskich a nie o *Nowej Reformie*. Jedyny motyw na usprawiedliwienie konfiskaty był, że już samo ogłoszenie odezwy rewolucyjnej stanowi czyn karygodny. Ale gdybyśmy się tak zapatrywali jak chce pan Prokurator, wydawanie dzienników byłoby niemożebnem i żylibyśmy w ścisłej wprawdzie ale dla ludzi wykształconych niezbyt przyjemnej nieświadomości. Pan Prokurator powinienby na tej zasadzie konfiskować wszelkie dzieła historyczne, a gdyby który z uczonych wydał materyały do spółczesnej historyi Rosyi, dzieło to uległoby konfiskacie z wielką szkodą dla nauki. Proste podanie wiadomości, że ten lub ów komitet rewolucyjny wydał taką a taką odezwę nie jest jeszcze karygodnem. Do karygodności potrzeba nadto takiego sposobu ogłoszenia tej wiadomości, aby w nim ujawnił się ów zamiar zbrodniczy, o którym mówiłem. Potrzeba pochwały lub przystąpienia do odezwy. Gdyby *Nowa Reforma* podała program rewolucyjny w całej osnowie bez zamieszczenia uwag wstępnych, byłoby to może karygodnem, ale podanie wiadomości, że rewolucyoniści rosyjscy, jak pisze *Germania*, rozlepili proklamacyę, którą podaje w streszczeniu, karygodnem nie jest i być nie może. Ale i treść owej proklamacyi tak jak ją podał inkryminowany artykuł, nie jest karygodną. Nie masz w niej wezwania ani do gwałtownego obalenia obecnego rządu, ani do powstania lub wojny domowej. O tem wszystkiem nie masz wzmianki w oskarżonym artykule. Jeżeli pan Prokurator podnosi z artykułu wyrazy „przyjść do władzy", to wiadomo przecie, iż do władzy przyjść można nie tylko w drodze gwałtownych przewrotów. Wystarczy tu intryga dworska a nawet czasem uśmiech kobiecy. — Do władzy przyjść można nawet legalnymi i konstytucyjnemi środkami i nie potrzeba wcale do tego gwałtu. Również i wyzwolić się z pod despotyzmu cara można środkami niezawierającemi gwałtu a w treści artykułu, o gwałtownych środkach dojścia do tego celu nie ma wzmianki. Nie można zaś wywodzić tego, czego nie ma w artykule z rewolucyjnej historyi Rosyi, bo czego nie ma w artykule, tego domyślać się nie wolno. To też gdy nie ma w skonfiskowanym artykule ani istoty czynu, ani zamiaru o jego karygodności mowy być nie może. Ale tak według § 66 u. k. jak w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 października 1860 warunkiem zastósowania tych przepisów ustawy jest, aby Rosya zachowywała wzajemność względem Austryi. Wystarczy tu jednak przypomnieć to, co dzienniki moskiewskie i to nie tylko dzienniki prywatne ale inspirowane dzienniki urzędowe piszą o Austryi i przeciw Austryi, aby wykazać, że Moskwa nie dochowuje wzajemności. Nie dosyć jednak na tem. Wystarczy przypomnieć, że rząd moskiewski wysyła do Austryi szpiegów, których władze nasze przytrzymują, dość przypomnieć agitacyę moskiewską we wschodniej Galicyi a nareszcie ową ostatnią składkę na męczenników galicyjskich, którzy przez sądy nasze byli karani, aby wykazać, że Rosya nie tylko nie zachowuje wzajemności, ale wprost popełnia zbrodnię zdrady głównej przeciw Austryi. Gdy karanie przestępstw politycznych, popełnionych przeciw państwu ościennemu jest tylko aktem kurtoazyi, usprawiedliwionym wzajemnością, to konfiskata inkryminowanego artykułu jest aktem kurtuazyi wobec państwa, które nie tylko nie wypełnia warunku wzajemności, ale wprost popełnia przeciw Austryi zbrodnie zdrady głównej wcale niezrozumiałym a tem dziwniejszym, że popełniono go w Krakowie i że popełnili go Polacy. W toku postępowania dowodowego złożyłem egzemplarze pisma *Germania*, 2 pism poznańskich i 3 pism lwowskich, które podają dosłownie artykuł zamieszczony w *Nowej Reformie*. Pisma te nie zostały skonfiskowane. Wiadomo, że w Berlinie obowiązuje ustawa przeciw socyalistom i istnieje mały stan oblężenia a niemiecka prokuratorya w Poznaniu nie może być posądzoną, aby nie czychała na sposobność pognębienia niezależnej prasy polskiej. Pan Prokurator odpierając fakt, iż te artykuły nie zostały we Lwowie skonfiskowane, nie przytoczył, aby lwowska prokuratorya nie znała ustaw lub przeoczyła te artykuły. Pierwsze twierdzenie w ustach pana Prokuratora byłoby wprost niemożebnem. Że zaś lwowska Prokuratorya jest nader czynną, świadczy ostatnia konfiskata *Gazety Narodowej* za drobny artykuł w kronice pod tytułem „miłość z przeszkodami", który był tylko trochę za pieprzny. Jeżeli zatem taki sam artykuł ani w Berlinie, ani w Poznaniu, ani we Lwowie nie został skonfiskowanym, to chyba nie masz w nim nic karygodnego. Jeżeli pan Prokurator twierdzi, że przedłożone przezemnie pisma podały ten artykuł w formie znacznie łagodniejszej, to muszę zwrócić uwagę na to, że wszystkie te dzienniki podają datę 13 marca 1881 a więc datę dnia, w którym na bruku Petersburskim car Moskwy padł zdruzgotany bombą, którą mu pod nogi rzucili terroryści moskiewscy.

*Nowa Reforma* opuściła tę datę a data ta tłomaczy w jaskrawy sposób cały artykuł i jej wypuszczenie dowodzi braku zamiaru popełnienia czynu karygodnego. Wobec tego wyrazy „dojść do władzy" artykułu *Nowej Reformy* są stokroć słabsze od słów dojść do celu, które zamieściły inne pisma, bo te ostatnie słowa w połączeniu z ową datą mówią stokroć więcej, jak cały artykuł *Nowej Reformy*. Również końcowy ustęp artykułu *Germanii*, na który wskazuje pan Prokurator nie zawiera wcale potępienia spisku lub wezwania, rządu, aby przeciw niemu wystąpił. Jeżeli w ustępie tym powiedziano, że spisek nie jest dziecinną igraszką, i że rząd będzie miał z tego powodu wielkie trudności, to podnosi to właśnie znaczenie spisku i raczej zachęca do niego, jak odstrasza od przystąpienia do czynności tej propagandy rewolucyjnej. Zresztą wszystkie artykuły są równobrzmiące z *Nową Reformą*, a więc przez podanie daty 13 marca 1881 stokroć jaskrawsze. Mimo to nie zostały skonfiskowane. Nareszcie, aby popełnić lub usiłować przestępstwo karne potrzeba użyć odpowiedniego środka. Niedorzecznością byłoby natomiast twierdzić, że ogłoszenie proklamacyi rewolucyonistów rosyjskich może w Galicyi zachęcić lub zjednać kogokolwiek dla moskiewskiego związku rewolucyjnego, a do Rosyi *Nowa Reforma* debiutu nie ma i mieć nie może. Inkryminowany artykuł nie nosi zatem na sobie i z tego powodu znamion czynności, któraby mogła sprowadzić gwałtowną zmianę formy rządu lub wojnę domową w Rosyi. Z tych zatem powodów proszę Wysoki Sąd, aby w przychyleniu się do zgłoszonego przezemnie sprzeciwu raczył konfiskatę Nr 70 *Nowej Reformy* i orzeczenie Swoje z dnia 25 marca 1884 L. 6172 znieść i uchylić.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Józef Nusbaum: „Przyczyny powstawania różnych płci u człowieka i zwierząt". Warszawa 1884 (str. 27). Popularny ten wykład podaje jasno i zwięźle istniejące w tej kwestyi hipotezy i rezultaty naukowych na różnej drodze poszukiwań, a kończy je streszczeniem interesującej rozprawy dra K. Düsing'a, ogłoszonej w roku przeszłym w jenajskiem czasopiśmie przyrodniczem. — Autor dochodzi do wniosku, że przyczyny warunkujące płeć, polegają na różnorodnych a licznych czynnikach, z których nie wszystkie dotąd wykryć się udało, te jednak, które głównie na podstawie dat statystycznych wykazano, niemałe na to zagadnienie rzucają już światło. Jako stwierdzone uważać można następujące konkluzye: 1) Pewien absolutny wiek ojca (np. dla człowieka 30 — 35 lat) sprzyja rozwojowi płci męskiej, pewien zaś absolutny wiek matki (np. dla człowieka 25 — 30 lat) rozwojowi płci żeńskiej. 2) Z tą okolicznością krzyżuje się inna, a mianowicie, że względnie starszy wiek jednego z małżonków sprzyja w potomstwie przewadze płci jego. 3) Lepsze warunki odżywiania sprzyjają rozwojowi płci żeńskiej. 4) Większa energia, krewkość i siła fizyczna jednego z małżonków, sprzyja rozwojowi płci przeciwnej. — Pomijamy inne czynniki, których rozbiór byłby tu niewłaściwym, a kończymy zaleceniem tej zajmującej broszury wszystkim, którym nie jest obojętną ta kwestya, zarówno ważna pod względem naukowym dla filozofa i przyrodnika, jak i pod względem celów praktycznych np. dla chodowcy bydła.

— P. Michał Dziewicki, zamieszkały w Krakowie, wydał w Londynie broszurę p. p. „There is a God". Jest to odpowiedź na głośne rozprawy w parlamencie angielskim deputowanego Bradlaugh'a, który domaga się zniesienia przysięgi. Autor tej książki p. Dziewicki znany jest w literaturze angielskiej z prac oryginalnych, a również z przekładu „Konrada Wallenroda" Mickiewicza.

## Dział ekonomiczny.

**Kasa Oszczędności miasta Krakowa.** Budżet wydatków na rok 1884, przedłożony Wydziałowi wielkiemu obejmuje: Płace urzędników i sług, tudzież diurna w ogólnej sumie 25.400 złr., koszta potrzeb biurowych, ogółem 10.800 złr. w której to kwocie mieszczą się i koszta prawne w kwocie 1500 złr., wydatki administracyjne zakładu pożyczkowego; a) płace urzędników i sług ogółem 7.720 złr., b) koszta potrzeb biórowych 2.822. z. 68 c. Na adaptacyę i umeblowanie Sali posiedzeń Wydziału Wielkiego 2000 złr. Na podatek dochodowy 5000 złr. Na podatek czynszowy z realności 1188 złr. 83 ct. Ogółem wszystkie preliminowane wydatki wynoszą 55.031 złr. 51 ct.

**Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie** ogłasza sprawozdanie wraz z zamknięciem rachunków za rok 1883. Sprawozdanie dowodzi bardzo pomyślnego rozwoju tej użytecznej instytucyi. Bilans wykazuje w stanie czynnym: pożyczki na weksle 94.146 złr., na hipoteki 126.798 złr., na zastaw papierów 1.318 złr., na rachunku bieżącym 14.408 złr., papiery wartościowe 10.908 złr., gotówka w kasie 6.673 złr., inne mniejsze pozycye 204 złr. razem 254.457 złr. — w stanie biernym: wkładki łącznie ze skapitalizowanemi procentami 250.551 złr., odsetki naprzód pobrane 2.680 złr., zysk 1.224 złr. — Z zysku tego przeznaczono 224 złr. na remuneracye dla urzędników, a 1000 złr. przeniesiono na rachunek funduszu rezerwowego na r. 1884. Ogólny obrót kasowy wynosił 1,132.747 złr. Dyrekcya w sprawozdaniu swem wskazuje słusznie, iż w obrocie kasowym tytuł „koszta prawne" zupełnie nie jest reprezentowany, zaś zaległości u dłużników wynosiły tylko 45 złr., które na początku bieżącego roku spłacone zostały. Dowodzi to wielkiej punktualności dłużników — a poważna suma wkładek oszczędności, które w przeciągu $1^1/_2$ roku od założenia kasy doszły do sumy $^1/_4$ miliona, jest dowodem wzrastającego zaufania do instytucyi.

**Przemysł w Królestwie.** Ostatniemi czasy ośm nowych fabryk stanęło w najbliższej okolicy Warszawy: krochmalnia na Grochowie, garbarnia w Piasecznie, browar w Nowym Dworze, odlewnia żelaza w Kamionku, fabryka pieców w Kole, 2 cegielnie w Szczęśliwicach i Kaskadzie, fabryka taśm w Kamionku i guzików w Woli. — Mówią o projekcie założenia holenderni na kilkadziesiąt opasów przy browarach warszawskich.

## Telegramy „Nowej Reformy".

*(Prywatne.)*

**Lwów**, 24 kwietnia. Zgromadzenie Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności uchwaliło dzisiaj z czystego zysku, wynoszącego 104.998 złr. wydzielić 19.106 złr. do funduszu rezerwowego, wynoszącego obecnie około $1^1/_2$ miliona — 15.000 złr. przydzielono do funduszu emerytalnego — 4.000 złr. zostawiono do dyspozycyi dyrekcyi na rok 1885 — 6.891 złr. na remuneracye. Z reszty, wynoszącej 60.000 złr. przydzielono 53.000 złr. do tak zwanego funduszu pamiątkowego kasy, z którego będzie utworzona jakaś dobroczynna fundacya, a który wynosi obecnie 100.000 złr. — zaś 7.000 złr. rozdano na cele dobroczynne.

Zgromadzenie uchwaliło obsadzić posadę drugiego dyrektora stale urzędującego z pensyą 3.480 złr. Pierwszemu dyrektorowi podwyższono pensyę na 6000 złr. — podwyższono zarazem pensye wszystkich urzędników i sług.

Zastępcą prezesa wybrany dr. Antoni Małecki — zastępcą naczelnego dyrektora dr. Emanuel Roiński — syndykiem mianowany dr. Karol Mały.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. Dziś nie odbędzie się posiedzenie Koła, ponieważ niewielu posłów polskich dziś przyjedzie, a nadto Grocholski, z powodu choroby brata, któremu jutro lub pojutrze mają nogę operować, parę dni jeszcze będzie nieobecny. Smolka jest tu już od wczoraj wieczór. Drugie posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek. Na obu posiedzeniach zgodnie z życzeniem lewicy jeszcze przed świętami wyrażonem, będą na porządku dziennym tylko sprawy podrzędnej wagi. Smolka ma jutro poświęcić serdeczne wspomnienie Kurandzie, z którym korespondował jeszcze przed rokiem 1848 i którego cenił jako wielkiego przyjaciela Polaków.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 24 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę hr. Emanuela Thuna zastępcą marszałka Tyrolu. *Fremdenblatt* pisze: Komisya ekonomiczna Izby panów przyjęła projekt ustawy o spirytusie ze zmianami poczynionemi przez komisyą trzech węgierskiej Izby magnatów — z jedyną tylko odmianą daty wprowadzenia ustawy w życie. Pomiędzy oboma ministerstwami skarbu po ostatnich obradach panuje zupełne porozumienie na podstawie zawartego układu.

**Wiedeń**, 24 kwietnia. *Politische Cor.* donosi, iż książe bulgarski przybył do Ruszczuku wraz z ministrami i dziś jeszcze odjeżdża do Warny, na powitanie następcy tronu i żony jego, którzy przyjadą jutro. Poczyniono w tym celu wspaniałe przygotowania.

**Berno** (morawskie), 24 kwietnia. Żandarm Mader, uważany za zaginionego, powrócił po dłuższej nieobecności, usprawiedliwionej względami służbowymi. (Charakterystycznem jest dla obecnych stosunków, że gdy żandarm przez dwa dni się nie pokazał, zrobiło się zaraz zaniepokojenie, i roztelegrafowano na wszystkie strony o obawie zamachu. Red.)

**Buda-Peszt**, 24 kwietnia. W Izbie poselskiej odpowiedział minister Orczy na interpelacyą Thalyego, w sprawie bójki żołnierzy węgierskiego i niemieckiego pułku w Trebinii, iż według doniesienia ministra wojny, bójka wybuchła z powodu kłótni między kucharzami, nie wywołały jej zaś ani różnice narodowości, ani żadne inne poważnej natury przyczyny; dwaj żołnierze ranieni w starciu, pełnią już swą służbę.

**Brixen**, 24 kwietnia. Książe biskup Leiss zmarł nagle.

**Bruksella**, 24 kwietnia. W senacie wniósł Crocq interpelacyą w sprawie udziału wojska przy instalacyi biskupa w Namur. Minister spraw zagranicznych oświadczył, iż rząd postąpił sobie według zwykłych wymagań grzeczności. Senat przyjął jednogłośnie porządek dzienny, wyrażający wotum zaufania dla rządu.

**Londyn**, 24 kwietnia. Rada ministrów odbyła wczoraj posiedzenie i obradowała głównie nad sprawą Sudanu — do obrad tych zaproszony był generał Wolseley.

**Londyn**, 24 kwietnia. *Daily Telegraph* zamieszcza telegram z Kairu z dnia 23 b. m.: Gubernator Berberu doniósł telegraficznie, iż jedyna nadzieja uratowania garnizonu spoczywa w poddaniu się. Szturmu nieprzyjacielskiego spodziewać się należy w dwóch lub trzech dniach.

**Londyn**, 24 kwietnia. Według doniesienia z Shanghai do *Biura Reutera*, wice-król Yuenannu w Hangsoa zmarł nagle — jak się zdaje — wskutek samobójstwa.

**Konstantynopol**, 24 kwietnia. Statek Miramar przybył wczoraj rano do Mudanii. Arcyksiężna Stefania z powodu lekkiego zasłabnięcia nie mogła dalej jechać do Brussy, ponieważ zaś następca tronu nie chciał opuszczać małżonki, przeto do Brussy udał się sam orszak.

**Washington**, 24 kwietnia. Zgodnie ze świeżą uchwałą senatu, sekretarz państwa Freelinghuysen ogłosił, iż flaga międzynarodowego towarzystwa afrykańskiego jest flagą przyjazną.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 24 kwietnia 1884 | [illegible] | 2 dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa austr. | 79·9 | 79·9[illegible] |
| „ 5% austr. nieopodat. | 95·[illegible] | 9[illegible]·55 |
| „ srebrna | 81·1[illegible] | 81·2[illegible] |
| „ złota | 100·65 | 100·85 |
| 6% Renta złota węg. | 122·55 | 122·55 |
| 4% Renta złota węgierska | 91·60 | 91·9[illegible] |
| Losy z r. 1860 | [illegible]— | [illegible]— |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 851·— | 853·[illegible] |
| „ kredytowe austr. | 319·55 | 321·40 |
| Londyn | 121·40 | 121·45 |
| Napoleondor | 9·64 | 9·6 |
| Lombardy | 143·25 | 143·50 |
| Losy z r. 1864 | 171·40 | 171·25 |
| Akcye Karola Ludwika | 288·50 | 288·75 |
| Akcye Lwow. Czer. | 184·75 | 184·50 |
| Akcye kol. węg. półn. wsch | 161·50 | 161·70 |
| Obl. Indem. galic. | 100·— | 100·— |
| Losy Prem. Węg. | 115·75 | 115·80 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 148·75 | 149·— |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 183·25 | 184.— |
| 6% Listy zast. hipot. gal. | 101·[illegible]5 | 101·75 |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 99·25 | 99·25 |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej. | 178·25 | 178·25 |
| Marka | 59·45 | 59·45 |
| Ruble | 124·50 | 125·— |
| Dukat | 5·72 | 5·73 |
| Usposobienie giełdy: stałe. | | |
| **Berlin** d. 24 kwietnia 1884 | | |
| Banknoty austryac. | 168·15 | 168·30 |
| Wiedeń | 167·90 | 168 — |
| Warszawa | 209 75 | 209 80 |
| Ruble | 210 75 | 210·25 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 63·90 | 63·90 |
| 4% „ likwidacyjne | 56·75 | 56·85 |
| Akcye Karola Ludwika | 121·75 | 122·— |
| „ kredytowe | 538·50 | 541·50 |

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

## NADESŁANE.

# DYREKCYA
# Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń
## w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11 Statutu gradowego

## Wykaz najwyższych cen,

po jakich ziemiopłody w roku 1884 od gradu ubezpieczane być mogą:

| | Rodzaj ziemiopłodów | w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. | B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów. | C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Strum., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina. |
|---|---|---|---|---|
| | | Cena za 100 kilo Złr. w. a. | | |
| 1 | Żyto ozime | 7 | 6 | 6 |
| 2 | „ jare | 7 | 6 | 6 |
| 3 | Przenica ozima | 10 | 9 | 9 |
| 4 | „ jara | 9 | 8 | 8 |
| 5 | Jęczmień | 7 | 6 | 6 |
| 6 | Orkisz | 8 | 7 | 6 |
| 7 | Owies | 6 | 6 | 5 |
| 8 | Hreczka | 7 | 6 | 6 |
| 9 | Kukurudza | 7 | 6 | 6 |
| 10 | Proso | 7 | 6 | 6 |
| 11 | Groch | 8 | 7 | 7 |
| 12 | Bób | 7 | 7 | 6 |
| 13 | Fasola | 10 | 9 | 8 |
| 14 | Soczewica | 9 | 8 | 8 |
| 15 | Soczewica szelągowa | 17 | 16 | 16 |
| 16 | Wyka | 7 | 6 | 6 |
| 17 | Tymotka | 28 | 25 | 25 |
| 18 | Konicz czerwony | 52 | 50 | 50 |
| 19 | „ biały i szwedzki | 70 | 65 | 65 |
| 20 | Rzepak zimowy | 12 | 11 | 11 |
| 21 | „ letni | 11 | 10 | 10 |
| 22 | Lnianka | 10 | 9 | 9 |
| 23 | Konopie przędziwo | 20 | 20 | 18 |
| 24 | Nasienie konopne | 11 | 10 | 9 |
| 25 | Len przędziwo | 30 | 28 | 26 |
| 26 | Nasienie lniane | 13 | 10 | 9 |
| 27 | Mak | 32 | 30 | 28 |
| 28 | Kminek | 25 | 22 | 20 |
| 29 | Anyż rosyjski | 25 | 22 | 20 |
| 30 | „ płaski | 30 | 25 | 24 |
| 31 | Kartofle | 2 | 1.50 | 1.50 |
| 32 | Chmiel | | | |

**Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcyi lub Reprezentacyi w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubepieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.**

(Przedruk nie będzie płacony). 416 1



**Kraków, dnia 24/4.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 124 | 25 | 126 | — |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 59 | — | 59 | 60 |
| Kupony srebrne | 99 | 50 | — | — |
| Dukat nowy ważny | 5 | 67 | 5 | 77 |
| 20-to Frankówka złota | 9 | 56 | 9 | 67 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 | — | 102 | — |
| Obligacye indemniz. galic. „ 100 | 99 | 70 | 100 | 70 |
| 5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. | 90 | 50 | 91 | 50 |
| 4 „ „ „ „ „ II. Ser. | 86 | — | 87 | — |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 101 | — | 102 | — |
| 5 „ „ „ „ „ z prem. 10% | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 99 | 20 | 100 | 25 |
| 4 „ „ likwid. „ „ „ 100 | 87 | — | 88 | 25 |

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

**Lwów, dnia 23/4.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200 | 298 | — | 303 | — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 99 | 50 | 100 | 65 |
| 4 „ „ „ „ „ „ 100 | 92 | 50 | 94 | — |
| 5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 | 60 | 102 | 60 |
| 5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100 | — | — | — | — |
| 5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat | — | — | — | — |
| 6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100 | — | — | — | — |
| Obligacye indemn. gal. | 99 | 65 | 100 | 65 |

**Warszawa, dnia 23/4.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.) | — | — | 100 | 10 |
| 4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100 | — | — | 89 | — |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — | — | 96 | — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — | — | 93 | 80 |
| 5 „ „ „ „ „ III „ | — | — | 93 | 50 |

**Wieden, dnia 23/4.**

| OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100 | 79 | 95 | 80 | 05 |
| 4½ „ „ „ srebrna „ „ 100 | 81 | 10 | 81 | 25 |
| 4 „ „ „ złota „ „ 100 | 100 | 65 | 100 | 75 |
| 4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100 | 95 | 55 | 95 | 70 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 124 | — | 124 | 50 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 136 | 75 | 137 | 25 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 144 | 25 | 144 | 75 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 171 | 25 | 171 | 75 |
| — „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100 | 171 | 25 | 171 | 75 |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 37 | — | 40 | — |
| **OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.** | | | | |
| 6% Renta złota węgierska . za złr. 100 | 122 | 55 | 122 | 70 |
| 5 „ „ srebrna „ „ „ 100 | 91 | 60 | 91 | 75 |
| 5 „ „ pap. „ „ „ 100 | 88 | 45 | 88 | 60 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 100 | 40 | 100 | 70 |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 115 | 50 | 116 | — |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 115 | 50 | 116 | — |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 116 | 10 | 116 | 30 |
| **OBLIGI INDEMNIZACYJNE** | | | | |
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 100 | — | 100 | 50 |
| 5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100 | 100 | — | 100 | 50 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 99 | 75 | 100 | 50 |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 101 | 25 | 101 | 75 |

| RÓŻNE INNE POŻYCZKI | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 114 | 25 | 114 | 75 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 104 | — | 104 | 75 |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 32 | 60 | 33 | — |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 22 | 90 | 23 | 30 |
| **LISTY ZASTAWNE.** | | | | |
| 4½% Listy Boden Ord. allg. 5. zł. za złr. 100 | 96 | 70 | 97 | 2. |
| 3% „ „ „ „ z pr. „ 100 | 97 | 50 | 98 | — |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 | 60 | 102 | — |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 100 | 75 | 100 | 90 |
| 5 „ „ „ „ „ „ „ 100 | 98 | — | 99 | — |
| 6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 98 | — | 99 | - |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 100 | — | 100 | 50 |
| 6 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 97 | 75 | 98 | — |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 101 | 65 | 102 | 20 |
| 5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100 | 98 | 50 | 98 | 75 |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 102 | 30 | 102 | 20 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 100 | 90 | 101 | 10 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 94 | 45 | 94 | 70 |
| **OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.** | | | | |
| 5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1 | 100 | 30 | 100 | 80 |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10 | 107 | — | — | — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 100 | 25 | 100 | 75 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100 | 100 | 75 | 101 | 25 |
| 5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100 | 97 | 50 | 98 | — |
| 5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100 | 99 | 75 | 100 | 25 |
| 5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 76 | 30 | 77 | 80 |
| 5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100 | 122 | 75 | 123 | 75 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100 | 97 | 60 | 98 | — |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 185 | 50 | 186 | 50 |
| 5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100 | 99 | — | 99 | 50 |
| 5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100 | 96 | 90 | 97 | 40 |

| LOSY. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. | 176 | 50 | 177 | — |
| Klary . . . na 40 złr. m. k. | 40 | 25 | — | — |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. | 111 | 50 | 112 | 50 |
| Insbruck . . . na 20 fr. w. a. | — | — | 20 | — |
| Keglewich . . . na 10 fr. m. k. | 19 | 50 | 20 | — |
| Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. | 17 | 50 | 18 | -- |
| Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. | 23 | 50 | 24 | — |
| Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. | 41 | 25 | — | — |
| Palfy . . . na 40 złr. m. k. | 37 | 75 | 38 | — |
| Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. | 12 | 75 | 13 | — |
| Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. | 6 | 50 | 6 | 65 |
| Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. | 19 | 50 | 20 | 50 |
| Salm . . . na 40 złr. m. k. | 52 | 75 | 53 | 50 |
| Salcburgskie . . . na 30 złr. w. a. | 21 | 60 | 22 | 10 |
| St. Genois . . . na 40 złr. m. k. | 47 | 25 | 48 | — |
| Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. | 21 | 50 | 22 | 5. |
| 4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. | 126 | — | 127 | — |
| 4% „ . na 50 złr. w. a. | 65 | — | 67 | — |
| Waldstein . . . na 20 złr. m. k. | 28 | 50 | 29 | 50 |
| Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. | 27 | 75 | 28 | 25 |

| AKCYE BANKOWE. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| % Anglobank . . . na 120 złr. | 120 | 50 | 119 | 75 |
| 5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr. | 111 | — | 111 | 25 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 321 | 90 | 321 | 70 |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr. | 319 | 50 | 320 | — |
| 5 „ Länderbank . . . na 100 złr. | 114 | — | 114 | 25 |
| 5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr. | 853 | — | 855 | — |
| 5 „ Unionbank . . . na 100 złr. | 108 | 75 | 109 | — |
| **AKCYE KOLEJOWE** | | | | |
| 5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr. | 177 | — | 177 | 75 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „ | 2530 | — | 2538 | - |
| 5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „ | 208 | 50 | 208 | 75 |
| 5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „ | 289 | 50 | 290 | — |
| 4 „ Koszycko-Boguminsk. . . na 200 | 148 | 50 | 149 | 25 |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 | 184 | 75 | 185 | 25 |
| 5 „ Rudolfa . . . . na 200 | 180 | 75 | 181 | 25 |
| 5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 | 178 | 25 | 178 | 75 |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 317 | — | 317 | 50 |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 | 144 | — | 144 | 25 |
| **WALUTY.** | | | | |
| Dukaty pełno ważne . . . za sztukę | 5 | 73 | 5 | 75 |
| 20-to Frankówki . . . „ „ | 9 | 63 | 9 | 64 |
| 20-to Markówka . . . „ „ | 11 | 89 | 11 | 91 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 9 | 92 | 9 | 94 |
| Funty szterlingi . . . „ „ | 12 | 13 | 12 | 17 |
| Tureckie liry złote . . . „ „ | 10 | 94 | 10 | 96 |
| Banknoty włoskie . . . „ „ | 48 | 15 | 48 | 15 |
| Ruble papierowe . . . 100 | 195 | — | 195 | 25 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.